

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju: anarchii:
rocznie 26 K. 40 h. / z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. / wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. / poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Cios za ciosem.

Po wyroku gnieźnieńskim, który w całym cywilizowanym świecie spotkał się z jednakością oceną, przychodzi wyrok poznański. Pruski *Uebermensch*, uosobienie „nadkultury“, tryumfował w trybunale nad dziećmi i nad matkami. Schulmeister nad schulmajstrami, zwycięzca z pod Sadowy i Sedanu, odniósł i teraz „zwycięstwo“, działwę wybatożył, matki wsadził do kryminału...

Żeby zaś ktoś nie myślał, że go ręka od tyłu pohaterstw rozboleła, że go „grosspolnische Manifestationen“ nad Wisłą czy Pełtwią przelekły, lub że zobaczył widmo jakiegось „Europy“ — chciał znowu pokazać, że silny i w postanowieniach stateczny. Wyrok poznański za parę artykułów gorącego publicysty, jest znowu aktem brutalstwa i srogości nad wszelką miarę.

Za kilka artykułów, których autorstwo nie zostało udowodnione, zapada na Rakowskiego wyrok na dwa lata więzienia. „Z powodu podawania urzędzeń państwowych w pogardę i obrazy byłego ministra Podbielskiego“ i za przekroczenie granicy pruskiej, skazuje wielkie mocarstwo, kolos okuty w żelazo, który „nie boi się nikogo, prócz Boga“, choć go dziennikarza, uzbrojonego w pióro, na dwa lata więzienia, skazuje nieopatrzoną rodzinę publicysty, który z tego pióra żył i żywił, na niedostatek.

Najwyższy wymiar kary oburzający srogością, świadczy, że rząd pruski w tej polskiej prasie widzi poważnego wroga. Nie wiele lat starczyło, żeby się dusza polska obudziła na dziedzinach pruskich tak szybko, i tak potężnie że się takiego przyrostu polskiego żywiołu nie spodziewał żaden hakatysta.

Wyroki pruskie idą po Europie i po świecie jak potężny dowód żywotności tych, przeciw którym skierowane. Idą przewidywaniem po Polsce, budząc takie objawy narodowej solidarności, taką identyczność uczuć, myśli, na takich przestrzeniach, tak głęboko, że trzeba sięgać do wielkich momentów porzeczowego życia, żeby podobne objawy przypomnieć.

Narody czasem przejść muszą wielką kaur, serdeczną mękę, żeby do nędzy faktycznych stosunków zanadto nie przywyknąć. To się stało. Ten prąd elektryczny co przeniknął polskie społeczeństwo, ma już swoją olbrzymią narodową użyteczność. Te ofiary nie są zmarnowane.

Ale też czas, żeby społeczeństwo wyciągnęło wszystkie nauki i wszystkie wskazania: na samem podrażnieniu narodowego nerwu skończyć się nie może. Więc się nie może skończyć na uczuciach, na gorączkach. Nam nie może wystarczyć sama manifestacja uczuć — musi za nią przyjść manifestacja rozumu i woli — na wszystkich polach. Inaczej ofiary mogłyby być daremne. O tem czas już pomówić szerzej.

Na dziś jeszcze jedno. Składamy hołd dzielności, odwadze, ofiarności tych, na których w pruskiej dzielnicy przyszła teraz kolej przodowania w męce i ofierze. My tutaj, prócz żelczy i hołdu innych uczuć dla nich mieć nie możemy. Proces ostatni rzuca jednak światło na niektóre objawy stosunków tamtejszych, które wśród tych, co do tego mają prawo, w Poznaniu budzą uwagi nieco krytyczne.

Na temat, że społeczeństwo musi wymagać całej ofiarności od każdego w sprawie narodowej, ale że mogą być ofiary niepotrzebne, co jest narodową rozrzutnością, pisze *Dziennik Poznański* co następuje:

„Nowy proces, nowy wyrok — ale zawsze ta sama piosenka: ciężka kaur na zasądzonych, zawyrokowana mimo uniejętnej a gorącej obrony rodaka obrońcy.

Res sacra — miser. Więc i w tym wypadku sympatya zwraca się do skazanych. Sympatya nasza i sympatya powszechna.

Ale i pod tym względem jeden tylko prawie jest głos, że zasądzeni mogli i powinni byli uniknąć narażenia się na katastrofę, zupełnie niepotrzebną i bezowocną.

A nadto proces odsłonił stosunki, które u osób zawikłanych wykazały obok dobrej niezaprzeczonej woli, bardzo mało kwalifikacji do zadań podjętych.

A tak się stało, że działacze nie dorobili zadaniu, siebie wtrącili w nieszczęście a społeczeństwu przysługi nie wyrządzili, jeżeli nie zastosujemy i do niego aksjomatu: Nema złego, co by na dobre nie wyszło.

W każdym razie to „dobre“ jest minimalnem. Różne nauki możnaby z procesu tego wyciągnąć; ale najważniejszą dla nas powinna być ta, że nie każdy, palający dobrą chęcią, już przez to samo powołany jest do najtrudniejszych nieraz działań w życiu publicznem.

Trzeba nauki rzetelnej, trzeba doświadczenia, taktu, zręczności, umiarkowania i wytrwałości w umiarkowaniu, roztropności — przede wszystkim w polityce, gdzie najtrudniej rozpoznać granice między tem, co czarne a co białe, między tem, co korzystne a co szkodliwe, między tem co szlachetne, a co niekczemne, co rozsądne, a co nierozsądne lub rozpaczliwe.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 5 grudnia.

(Mania pojedynekowa między młodzieżą).

(?) Wrzenie, obejmujące obecnie całą naszą młodzież w Galicyi, przybiera na gruncie krakowskim formę, która się już staje typową i przeciw której stanowczo należy wystąpić publicznie. Kilka spraw między młodzieżą uniwersytecką o podkładzie

poważnym, ideowym, kończy się raz po raz pojedynkiem.

Pisałem już o aferze, wynikłej między słuchaczami dwóch pierwszych lat medycyny. Powstała na gruncie sporu etycznego — prędko doprowadziła do rezultatu, tak mało mającego łączności z etyką, jak pojedynku. Zaczęły się oczywiście pojawiać protokoły oficjalne, korespondencje w czasopismach z wymienieniem nazwisk, co pociągnęło już za sobą interwencję ck. prokuratury państwa. Władze nasze karne nie chcą widocznie pozostać wstecz za prokuraturą wiedeńską i niebawem będzie zapewne szeregi akademików odpowiadał za zbrodnię pojedynku — na szczęście niedoszłego.

Mniejsza jednak o to. Gorszem jest, że przykład załatwienia kwestyj etycznych w sposób barbarzyński, staje się zasadowym. Ogół młodzieży naszej akademickiej jest obecnie poruszony sprawą tego pokroju.

Odbył się tutaj komers akademicki, na który przybyło dwóch akademików ze Lwowa, by poruszyć na nowo stosunek młodzieży krakowskiej do kwestyi uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Przybyli ci delegaci z misją skłonienia kolegów krakowskich do zejścia z gruntu rezolucji, oświadczającej się za uniwersytetem, na grunt, przyjęty przez Czytelnię akademicką, następnie przez ogólnie-akademickie zgromadzenie we Lwowie. Misja ta delegatom się nie udała — a jednego z nich wśród scen, przypominających najbardziej homerowskie zajście parlamentu wiedeńskiego, nie chciano wcale dopuścić do głosu.

Powód: delegat przybył do nas z Rzeszowa, gdzie na komersie załatwił spór z kolegą-akademikiem... policzkiem. Czyn to potępienia godny, z jakiegokolwiek stanowiska będziemy go rozpatrywali. Można też pojąć oburzenie, które kierowało komersem krakowskim — ale stąd absolutnie nie ręczę, by za jednym barbarzyństwem poszło drugie, by finałem tych zajść i gorączkowych dyskusyj był znowu... pojedynek.

Rzecz to przykra i ubolewająca tembardziej godna, że wszystko się dzieje między młodzieżą postępową i ultra-postępową, walczącą istotnie o ideały. My sędzimy życie, jako całość, pogląd na świat, jako całość, a czy pojedynek da się z całokształtem idei postępowych pogodzić?

Czas najwyższy skończyć z atawizmem, ciągnącym do zapasów czysto zwierzęcych. Chwila obecna wzywa nas do innych zapasów. Jesteśmy zdania, że każde wyzwanie powinno być bezwarunkowo odrzucone. Do „reparacji honoru“ znajdzie się sto dróg innych. Odrzucający pojedynek, w naszych oczach więcej okaże odwagi, niż przyjmujący go, niż stawianiem „na placu“, a jeżeli prócz tego nic więcej mu nie można zarzucić — może z pewnością na szacunek liczyć powszechny.

Na str. 9 i 10 tygodnik przyrodniczy i techniczny: „Pospiech skrzydlatego koła“, „Pies kolejarzem“.

Fajleton: „Wrocie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Opera i koncerty.

Występująca obecnie z wielkiem powodzeniem śpiewaczka włoska p. Bel-Sorel przekonała dostatecznie dyrekcję teatru lwowskiego i wszystkich, którzy zajmują się szczerze losem opery lwowskiej, że istnieje środek na przełamanie znanej ogólnie i niemal przysłowiowej apatii naszej publiczności.

Niezawodnem lekarstwem na ową słabość, która z początkiem tegorocznego sezonu panowała w teatrze miejskim w sposób zatrważający, będą niewątpliwie w operze występy dobrych a uznanych w świecie artystów i artystek.

Dziś — gdy dzięki staraniom p. Pawlikowskiego posiadamy nareszcie nienaganną, jak na nasze stosunki, orkiestrę pod kierownictwem tak znakomitego kapelmistrza, jak p. Spetrino, chóry ładnie brzmiące i zaśpiewane i wspaniałe dekoracje — powodzenie opery zależy jedynie od odpowiedniego powyższym warunkom ansamblu solistów, złożonego umiejętną ręką dyrektora teatru, dobrze obznajomionego z wymaganiem naszej publiczności. Potrzeba artystów, którzy potrafią wywołać zachwyt i porwać słuchacza,

a ten entuzjazm publiczności będzie zarazem jedyną i największą reklamą dla przedsiębiorstwa.

Taki sukces entuzjastyczny odniósł w ubiegłym tygodniu dwa razy p. Bel-Sorel. Artystka, która przybyła do nas z Warszawy, nie poprzedzona żadną reklamą, śpiewała po raz pierwszy „Manon“ wobec amfiteatru, zapelnionego tylko do większej połowy, natomiast już następne przedstawienie z p. Bel-Sorel w roli Carmen świadczyło o nadzwyczajnem zainteresowaniu się publiczności. Wszystkie miejsca były wysprzedane, a oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Na tak serdeczne uznanie wysoce sympatyczna artystka zasłużyła w zupełności.

Jej sposób śpiewania nie ma nic wspólnego z popisem wokalnem, obliczonym na imponowanie samym głosem lub jego szkołą, jedno i drugie to tylko środki, zapomocą których p. Bel-Sorel dąży do najwyższego celu — do wiania całego swego uczucia, wszystkich swych myśli, słowem, całej swej duszy artystycznej w interpretowaną partję, którą wykonywa z niezrównanym temperamentem.

Rzadko spotkać można tyle werwy scenicznej, tyle młodocianego zapału. Głos p. Bel-Sorel nie należy do największych, posiada jednak wystarczającą do ustępów dramatycznych siłę, o której decydują wysokie tony, dźwięczne i dość metaliczne, nadzwyczajna gibkość, zdolność subtelnej cieniowania i prześliczne mezza-voce.

Dzięki tym zaletom, rola „Manon“, zabarwiona lekkim odcieniem kokieterii i świetnie odegrana w całości wypadła doskonale, a prócz tego miała kilka momentów, które musiały zelektryzować słuchaczy, jak n. p. duet z kawalerem de Grioux

w klasztorze, aya „o stoliczku“, albo scena śmierci. P. Bel-Sorel jest zarówno doskonałą śpiewaczką, jak świetną aktorką.

Pierwsza z nich znalazła wielkie pole do popisu w „Manon“, drugą podziwialiśmy bardziej w „Carmen“. Sam charakter tej roli nie tylko dozwala, lecz wymaga tu i owdzie „parlandów“, w których przedwczorajsza przedstawicielka demonicznej postaci Bizetowskiej doprowadziła do prawdziwego wirtuozostwa... Owe „mówienie w tonie“, należy — jak wiadomo — do najtrudniejszych zadań.

Ze stanowiska czysto muzycznego, wyżej stawiamy partję „Manon“, z powodu wierniejszego wykonania. W „Carmen“ prócz transpozycji dwóch ustępów, zresztą wcale nieszkodliwych, zauważyliśmy kilka zmian, które stylowo nie rażą — co prawda — lecz również nie wydają nam się konieczne. Zresztą muzyczne wykonanie obydwu partyj odznaczało się rzadką finezyą w łączeniu frazesów, pełną głębokiego zrozumienia deklamacyą i niejednym pięknym a bardzo sprytnie ułożonym efektem. Gra sceniczna w Carmen wydaje się nam — porównując Bel-Sorel, nawet z najznakomitszymi przedstawicielkami tej roli — wprost nieprześcignioną.

Scena z Don Josem w pierwszej odsłonie, duet u Lillas Bastie, scena z kartami i scena ostatnia przed śmiercią Carmen, wywarły głębokie i silne wrażenie.

Sprawozdanie o działalności artystycznej naszych solistów, to znaczy, przedstawicieli ról pierwszorzędných w „Carmen“, nie należy do najprzyjemniejszych obowiązków recenzenta. Doskonały nasz tenorzysta p. Guszalewicz, nie był — być może —

Proces dra Rakowskiego.

Całem dążeniem sądu, który skazał dra Rakowskiego na dwa lata więzienia, było uzyskanie choćby pozornych dowodów, że oskarżony dr. Rakowski pisywał artykuły pod pseudonimem „Vester” i że jest autorem trzech, wspomnianych już onegdaj artykułów pod tytułami: „Mane, tekel, fares”, dalej: „An Wielmożny Pan Podbielski”, tudzież „Hańba stulecia”. Świadek Alfons Kaniewski, były odpowiedzialny redaktor *Pracy*, nie daje pożądanego dla prokuratora odpowiedzi, a podobnie zeznał i świadek dr Szymański. Oskar Linke, redaktor *Posener Zeitung*, przedkłada jako świadek numer tego pisma z telegramem, który od dra Rakowskiego otrzymał ze Lwowa. W telegramie tym donosi dr. Rakowski, że nieprawdą jest, aby Biederman wywierał nacisk na to, aby w *Pracy* zamieszczano ostre artykuły w celu zjednania sobie abonentów, co zaręcza pod słowem honoru, dalej, że jest autorem artykułu „Mane, tekel, fares”. Telegram ten zamieścił świadek w „Posenerce” bez zmiany.

Następuje odczytanie z nru. 105 *Posener Ztg.* 1901 r. tego telegramu, który dr. Rakowski uznaje za własny. Wysłał go dlatego, by Siemiątkowskiego w toczącym się wówczas procesie zakryć. Jedynie pierwsza część telegramu, gdzie zaręcza pod słowem honoru, zgadza się z prawdą.

Klasycznym świadkiem jest wydawca *Orędownika* dr. Szymański, na którego denuncjacyi opiera się niemal cała akcja, skierowana przeciw dr. Rakowskiemu. Oświadcza, że czytając w *Pracy* artykuły z podpisem „Vester”, interesował się nimi i chciał się dowiedzieć, kto jest ich autorem; wymieniano mu jednak różne nazwiska, a kombinacje jego nie stwierdziły przypuszczeń, czy autorem był dr. Rakowski. Zamieszczony w *Orędowniku* artykuł, nie wskazywał na dr. Rakowskiego jako autora, jak mu to zarzucają, lecz przypuszczał, że autorem był dr. Rakowski, był to tylko artykuł relacyjny. Później dopiero, pewna osoba, której nazwiska, pomimo, choćby sąd użył środków przymusowych, nie wyjawiał, oświadczyła, iż wie na pewno, że „Vesterem” jest dr. Rakowski.

Do tego ostatniego zeznania nikt dra Szymańskiego nie zmuszał, ani nie ciągnął go za język. Tem przykrzejsze musi ono wyrwać wrażenie, że właśnie p. Szymański w swoim *Orędowniku* pierwszy wskazał na dra Rakowskiego, jako na autora owych artykułów w *Pracy*.

Świadek Teska, redaktor *Orędownika*, oświadczył, że słyszał tylko, jakoby dr. Rakowski pisał owe artykuły, ale nie pewnego w tym kierunku nie wie. Również korzystnie dla oskarżonego zeznawali inni świadkowie, a mianowicie: Wojciech Korfanty, redaktor mającego wychodzić *Górnoślazaka*; dr. Karchowski; Wincenty Szmytowski; Koronkarczyk, Cybiński zecer z *Pracy*, Ludwik Geyzler literat.

Posel dr. Szuman zeznaje, że ponieważ ministrowie często powoływali się na ostre artykuły prasy polskiej, a *Praca* takie umieszczała, napisał do dra Rakowskiego w lutym b. r., by swoim wpływem spowodował, aby tego gwałtownego tonu zaniechano, gdyż tem przysługi nie wyświadcza.

głosowo usposobionym tak świetnie, jak zwykle i czuł się, jakby niepewnym, obcym niejako w partyi Don Josego. Toreador, odśpiewany bardzo starannie przez p. Szymańskiego, nie całkiem leży w głosie tego artysty. Micaela bardzo sumiennie oddana przez p. Rollównę, okazała się — bądź co bądź — za wielkiem zadaniem dla uzdolnionej, lecz początkującej śpiewaczki. Natomiast doskonale wywiązała się z malej swej roli p. Kasprowiecowa, a jej wysokie tony bardzo podniosły wrażenie finału drugiej odsłony.

Kwintet, jeden z ustępów najbardziej zajmujących, wypadł koncertowo.

Bardzo dobrze śpiewały chóry, a orkiestra przyniosła zaszczęty swemu dyrygentowi.

Przygrywkę do ostatniego aktu powtarzano na ogólne żądanie, a niemniej pięknie wypadła uvertura.

Pisząc o operze, niepodobna dłużej milczeć o barbarzyńskim zachowaniu się pewnej części publiczności, lekceważącej sobie sztukę, artystów i tych słuchaczy, którzy nie bywają na operze z prostej ciekawości lub z chęci pokazania się w teatrze. A więc bywają tacy, którzy wchodzą do przybytku sztuki z zasady o pół godziny później, poczem szukają z kwadrans swych krzeseł, zmuszają cały rząd foteli do uroczystego powstania, odbierając tem samym kilkuset osobom, które zapłaciły za swe miejsce, możność wysłuchania kilkudziesięciu taktów, nieraz właśnie — tych najpiękniejszych.

O uwerturze niema co mówić, jest na raz na zawsze stracona dla lwowskiej publiczności. Z chwilą, gdy dyrygent daje znak rozpoczęcia, drugą uverturę odgrywają zawsze ci sami, stale spóźniający się goście, w amfiteatrze, sadowiąc się z łoskotem na swych fotelach, prowadząc głośną rozmowę i zachowując się w ogóle jakby na raucie dobroczynnym, którego

Na popołudniowej rozprawie odczytano protokół, spisany przy wydaleniu dra Rakowskiego. Co do bezprawnego powrotu na terytorium pruskie przez przyjazd do Wrocławia tłumaczy się oskarżony tem, że nie widział w tem nic tak bardzo karygodnego, najwyżej mógł się narazić na niską karę za przestępstwo. Do Wrocławia przyjechał, gdyż chciał się porozumieć z M. Biedermanem co do utworzenia filii *Pracy* w Krakowie. Równocześnie znajdował się przypadkowo na dworcu w Oświęcimiu p. Korfanty, który powracał z Zakopanego, jechał z nim razem do Wrocławia, lecz nie był przez Biedermana zamówiony.

Przesłuchano dalej szereg świadków, między nimi Walerego Łebskiego, redaktora *Wielkopolskiej*, i Korfantego. Ten ostatni zeznaje szczegółowo ze swego pobytu we Wrocławiu: Opowiadał, że spotkał się przypadkowo z dr. Rakowskim w Oświęcimiu i dopiero od niego dowiedział się, że Biederman jest we Wrocławiu. Pojechał zatem z dr. Rakowskim do Wrocławia, gdyż miał interesa z Biedermanem do załatwienia. Dalsze szczegóły pobytu we Wrocławiu zeznaje zgodnie z dr. Rakowskim.

Na zapytanie Biedermana oświadcza, że nie wie, od którego czasu i które artykuły jego pióra były z podpisem „Vester” drukowane. Biederman nie wiedział, że dr. Rakowski był ścigany listem gończym.

Świadek dr. Karchowski zeznaje, iż Biederman nie wiedział, że dr. Rakowski był ścigany listem gończym. Dr. Rakowski był w Poznaniu już po wydaleniu i zupełnie swobodnie chodził po Poznaniu, nie napastowany przez policję. Osobiście świadek nie wiedział o żadnym liście gończym.

Świadek Walery Łebski, zaprzysiężony, zeznaje, że Biederman nie wiedział o żadnym liście gończym, świadek osobiście o tem także nie wiedział.

Świadek Szmytowski potwierdza zeznania poprzednich świadków co do nieświadomości o liście gończym. Na zapytanie dr. Celichowskiego, że już po aresztowaniu dr. Rakowskiego pokazywał Bolesławowi Rakowskiemu manuskrypt, który tenże uznał za pismo dr. Rakowskiego, nie może sobie przypomnieć. Wie jednak, że Bolesław Rakowski zmieniał podpisy pod artykułami.

Świadek Bolesław Rakowski zeznaje ponownie, że nie wiedział on, ani też Biederman o liście gończym za dr. Rakowskim. Na wniosek dr. Celichowskiego; czy wiersz, napisany na 200 tną rocznicę istnienia królestwa pruskiego przez Szumlańskiego, wydrukowany powyżej artykułu „Mane tekel fares”, a stojący w ścisłym związku z owym artykułem, dał do druku, nie wie, jest jednak możliwym. Czy dr. Karchowski pisywał pod pseudonimem Vester, nie wie, jak i to, czy przed marcem r. b. kilka osób pod Vester pisywało. Pseudonim pod artykułami prawdopodobnie zmieniano niekiedy. Oświadcza stanowczo, że wszystkie trzy inkryminowane artykuły pisane były ręką dr. Rakowskiego.

Dr. Rakowski stawia pytanie, czy wiadomo mu jest, że syn jego Bolesław Rakowski przedstawiał się w redakcyach galicyjskich jako dr. Kazimierz Rakowski, wydawca redaktor, jako potrzebujący wsparcia i że odnośne ostrzeżenie przed jego synem opublikował? Opowiada, że jest mu to wiadomem.

celem ostatecznym jest — wymiana plotek. To jeszcze nie wszystko. Ci sami panowie nie mają cierpliwości — prawdopodobnie dla wrodzonego braku muzykalności, wytrwać na swych miejscach do końca przedstawienia. Lecz zamiast udać się do domu podczas ostatniego antraktu, wychodzą podczas ostatniej sceny o jakie 15 minut przed końcem. A więc i druga połowa ostatniego aktu jest dla nas stracona bezpowrotnie.

Tego rodzaju postępowanie może jedynie być tolerowane w łóżach, gdzie nikt nikomu swem wejściem lub wyjściem nie sprawia dotkliwej przykrości.

Byłby czas najwyższy, aby władza w interesie ogółu i dla dobra sztuki, zajęła się tą sprawą. Lecz zwracamy uwagę sfer kompetentnych na to, że wydanie przepisów w tym wypadku samo przez się nie wystarczy, lecz trzeba się postarać o to, aby przepisy te, bez względu na osobistości, nie pozostały martwym szeregiem liter.

Regulamin, o którym mowa, zaprowadzono już we wszystkich operach i salach koncertowych całego cywilizowanego świata.

Poświęciliśmy tym razem operze kilka słów więcej, niż zwykle, obawiamy się, ażali zostanie nam dość miejsca na umieszczenie obszerniejszego sprawozdania o koncercie, które odbyły się w ubiegłym tygodniu.

Idąc w porządku chronologicznym, zaznaczamy najpierw, że koncert na dochód Towarzystwa rygorozantów wypadł doskonale.

Sowite oklaski zbierała: utalentowana pianistka p. Aszkenazyówna, uczennica prof. Polaka, skrzypielka p. Fleckerówna za odegranie koncertu Wieniawskiego i pieśni cygańskich Sarasatego i panna Tarnawiecka, uczennica prof. Walerego Wysockiego

Świadek Bolesław Rakowski zeznaje dalej, że Biederman nie życzył sobie artykułów ostrych, aby uniknąć procesu. O tem, czy manuskrypt: „Hańba stulecia”, był zmieniony, nie wie dokładnie.

Z przesłuchania reszty świadków rezygnuje prokuratora, obrona i oskarżeni.

Po przemowach prokuratora i obrońcy dra Celichowskiego, zabrał jeszcze głos oskarżony dr. Rakowski i raz jeszcze wyjaśnił sprawę. Wyraża zdziwienie, że kiedy krwiożerczy anarchista Most, w swych artykułach, pisanych po zamachu na Mac Kinleya, w których wprost wzywa do mordowania naczelników państw i za to skazany został na 1 rok więzienia, dla niego, jako posadzonego tylko o autorstwo artykułów, w których podrażnione uczucia polskie, nieco silniejszych wyrażań używają, wnosi prokuratora o tak wysoką karę, bo aż dwa lata więzienia, którego nawet w części, z powodu złego stanu zdrowia, nie jest w stanie przetrzymać. Zakończył swoje przemówienie apelem do trybunału, wyrażając nadzieję, — że wszelkie wpływy polityczne na ferowanie wyroku nie będą miały żadnego wpływu.

O godzinie 3/4 na 4 udał się trybunał na naradę, a o godzinie 5 ogłosił wyrok, znany już naszym czytelnikom z depesz.

Przegląd zagraniczny.

(Dotychczasowy przebieg debaty słowej w parlamencie niemieckim i widoki na przyszłość. — Pogłoski o rokowaniach pokojowych anglo-boerskich. — Sytuacja w Transvaalu.)

(k. s.) Skończyło się sześć dni debaty słowej. Przed oczyma członków niemieckiego parlamentu przesunął się długi szereg mówców, którzy usiłowali przekonać słuchaczy, że przedłożenie rządowe jest zbawieniem Niemiec. Ale usiłowania ich spełzły na niczem. Z wyjątkiem Posadowskiego, którego mowa, wyposażona w materiał naukowy, wywarła pewne wrażenie, chociaż nikogo z niewiernych nie przekonała, wszyscy inni mówcy zrobili więcej lub mniej zupełne fiasko.

Kancelarz Buelow okazał się zupełnie słabym. To, co mówił, nie miało żadnej wartości, to, co cytował, było nieodpowiednio dobrane... Sekretarz skarbu był jak zwykle bezbarwny, pruski minister skarbu popisywał się z naiwną emfazą dokładną znajomością literatury związku agraryusów, a minister handlu zdawał egzamin z tej literatury systemem „wyrwykowym”. Tylko przedstawiciele Bawarii i Wirtembergii sprawili parlamentowi małą niespodziankę. Powiedzieli mianowicie, że rządy ich dopiero po długiej i ciężkiej walce postanowiły oświadczyć się za przedłożeniem. Minister wirtemberski dodał nawet wprost, że rolnictwo reprezentowanego przezeń państwa związkowego żadnych albo tylko bardzo małe korzyści odniesie z podwyż-

w części wokalne. (Duet z op. „Romeo i Julia” odśpiewany z p. Kaufmanem).

Świetnie wygłoszone deklamacje p. Mrozowskiej i p. Stanisławskiego wywołały również gromkie oklaski.

Jednym z najpiękniejszych koncertów był wieczór artystyczny na dochód dzieci wrześnieńskich i studentów toruńskich.

Palma pierwszeństwa pod względem sukcesu należy się p. Bandrowskiemu, który odśpiewał z wielkim artystyzmem, przy akompaniamencie fortepianowym p. Elszyka. Lassena pieśń „Dzień zaduszny”, Kienzla „Pożegnanie” i serenadę Galla, jako dodatek na ogólne żądanie publiczności.

Do oświetlenia tego wieczoru przyczynił się w wysokim stopniu śpiew p. Marek-Onyszkiewiczowej (Moniuszki „O Zosi sierotce” i Chopina mazurek) artystki, wykazującej pod względem koloratury coraz to większe postępy.

W wyjątku z opery Verdiego „Krzyżacy” zopolity się do harmonijnej całości głosy panny Strassernówny oraz pp. Guszałewicza i Jeromina, a wrażenie tej produkcji było jak najlepsze, tem bardziej, że nieznane we Lwowie dzieło Verdiego budziło w sferach muzycznych niemałe zajęcie.

O deklamacji p. Tarasiewicza (Marsz żałobny Ujejskiego) pisaliśmy z serdecznym uznaniem w notatce pokoncertowej.

Wieczór ten wywarł głębokie wrażenie na obecnych, w amfiteatrze panował od początku do końca przedstawienia nastrój prawdziwie uroczysty i niezwykły.

Fr. Neuhauser.

Najpraktyczniejsze
podarki na
Gwiazdke

Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki, Halki, Chustki, Chusteczki do nosa
poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, hotel George'a.

szczenia cel. W końcu obaj ministrowie oświadczyli zgodnie, że rządy ich nie zgodzą się na dalsze podwyższanie cel.

Zasadnicza opozycja przeciw wszelkiemu podwyższeniu cel z panami Gotheinem i Beblem na czele, świeciła w przeciwstawieniu do mówców rządowych i agraryuszowskich, prawdziwe oratorskie tryumfy. Szkoda tylko, że te tryumfy wobec przeważającej siły pobitego moralnie przeciwnika pozostały tylko w idei i teorii, bo w praktyce zwyciężają niewątpliwie ci, których jest więcej.

Podczas zeszlutygodniowej debaty, znalazł Eugeniusz Richter sposobność dowiedzenia się od kanclerza czegoś bliższego o pruskim śródlądowym kanale. Wskutek tego dowiedział się parlament, że kanał ten będzie zbudowany, że rząd zatrzymał ułożoną przez siebie marszrutę w całej jej rozciągłości, ale zgodził się na to, że budowa kanału będzie zależała od okoliczności a nawet od „ducha czasu“.

Z dotychczasowego przebiegu zresztą nieskończonej jeszcze generalnej debaty okazuje się dowodnie, że szanse przedłożenia rządowego są bardzo dobre. Jeżeli można wnioskować o przyszłości na podstawie przeszłości, to przy trzecim czytaniu podstawi malkontenci, konserwatywni okażą się zadowolonymi, tak, że dla przedłożenia rządowego będzie pozyskanych około trzystu posłów, podczas kiedy w bezwzględnej opozycji pozostanie tylko jakichś stu posłów ze stronnictwa wolnomyślnego i socjalistycznego. Pozostaje jednak przedyskutowanie poszczególnych pozycji taryfy, przy którym różnice zdań wystąpią jeszcze jaskrawiej, przedłużając sprawę taryfy cłowej daleko po za czas trwania obecnej sesji.

— Wszystkie wiadomości o zamierzonych rokowaniach pokojowych między Anglią a Boerami, okazują się bezpodstawnymi. Brukselska *Petit Bleu* donosi w tej sprawie, że nikt ze strony boerskiej, a więc ani prezydent Krüger ani dr. Leyds, tem mniej zaś ktokolwiek z dowódców, nie czynił Anglii żadnych pokojowych propozycji. Z drugiej strony jednak wszystkie miarodajne czynniki boerskie są w każdej chwili gotowe zbadać dokładnie wszelką propozycję pokojową ze strony Anglii, nie załatwiać jednak bez zgody rządów obu południowoafrykańskich republik. *Petit Bleu* dodaje jednak, że Boerom z trzeciej strony radzono i oficjalnie proponowano, aby rozpoczęli akcję pokojową. Rady te jednak i propozycje, jako nie pochodzące od osób odpowiedzialnych, nie mogły być nigdy uważane za przedłożenia pokojowe. Zresztą doradcy ci projektowali Boerom, aby zgodzili się na aneksję republik, co, jak wiadomo, uważają rządy tych republik za zupełne poddanie.

Standard donosi z Pretorii, że Boerowie po dłuższej przerwie i wrzecznej bezczynności, rozpoczęli na nowo wojenną akcję. Liczne komendy boerskie skupiają się obecnie w Oranii, prawdopodobnie pod dowództwem Deweta. Wiljoen stoi z 400 ludźmi na północ od Belfastu na linii kolejowej Delagoa. Byers ciągnie ku południowi na Sandriverpoort, prawdopodobnie w celu połączenia się z Badenhorstem.

Ernest Łuniński.

Człowiek do wszystkiego.

5 (Ciąg dalszy).

Drzewa szumiały, jak zwykle, trawy zlewały się w nieskończoną płaszczyznę zieleni, Krasna toczyła nurty po kamiennych wyrwach, wygrywając na nich wiecznie jednostajną melodię. Od zachodu przyłeciał przybysz — wiatr, pochlupiał po polu i ginął za kresami borów.

Pewnego sierpniowego popołudnia zadudniło po szosie.

Szczurowski popędził w dół.

Rzemiennym dyszlem jechał znakomity powieściopisarz i publicysta Władysław Szreniawa. W białej kitajce, z rozczochraną brodą, rozwichrzonym włosem, z twarzą nerwową, z oczami zasłoniętymi parą czarnych szkieł, — przypominał leśnego, rozumnego satyra.

— Witam pana redaktora, witam u progu Krytej..

Redaktor błysnął żrenicami.

— Poskutkowały żywe obrazy, przyjedzie nas więcej..

Szczurowski zaprosił Szreniawę do „Warszawianki“ dla pokrzepienia się po drodze długiej i nużącej. Redaktor wypił nalewkę, rozglądał się po izbie i zwrócił się ku wyjściu.

— Bardzo uprzejmie proszę — nalegał Szczurowski — o wpisanie nazwiska w arkusz pamiętkowy.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

Gniezno, 7 grudnia. Stan zasądzony na 2½ lat więzienia Nepomucyny Piaseckiej, która parę tygodni siedziała w więzieniu śledczym, jest bardzo groźny i tak dalece się pogorszył, że onegdaj zawezwano do jej łoża kapłana z Św. Sakramentami. Lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

We Lwowie.

Dla sierot warszawskich odbędzie się we wtorek 10 b. m. w „Colosseum“ wspaniałe przedstawienie z nowym programem.

Na prowincyi.

Stanisławów, 8 grudnia. Kupecy tutejsi zbierają pomiędzy sobą składkę na ofiary wrześnieńskie. Dotychczas przyniosły te składki blisko 200 koron. W niesieniu ofiar biorą zarówno udział kupecy chrześcijańscy, jak i żydowscy.

W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Ignacy Sommer z Wisznia k. — 50, Smyjewski z Złoczowa 250, Zdzisław Kawecki z Wolicy 2, Józef Zukiewicz z Rojaty 8, Pepa Flamm z Husiatyna 1, Stanisław Dydyński z Ulucza 1, Mucha Woroszyńska z Ulucza 1, Elżbieta Lackowska z Ulucza 1, Jawetz z Zbaraża 10, grono nauczycielskie gimnazjum w Nowym Sączu 36, zarząd kopalni węgla z Dźurowa (ze składki) 5150.

Członkowie Kasyna w Rawie ruskiej 29 kor., Mania S. K. z Krynicy 5, Dosia z Hruszowa 1, Stanisław Wychowscy z Kołędzian 10, J. Kilian z Sokala 12, goście w handlu Leligłowicza w Buczaczu 30, Stanisław Morgulec z Urycza 10, Franciszek Grodzicki ze Lwowa 1, inspektorowie ewid. kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie 10, uczniowie kl. IV b. szkoły męskiej w Jasle 566.

Ludwik Deller z Sądowej Wiszni 8 kor., Służba pocztowa i telegraficzna w Jarosławiu 1018, Roman Kurasyewicz z Szegdy 1, Józef Zygmunt z Szegdy 1, Ignacy Dębowski z Szegdy 1, urzędnicy poczty ruchomej w Itzkanach, Polacy i Rusini wraz z swą gospodynią 20, J. Friedberg z Podwołoczysk 7, B. Kuzian z Podwołoczysk 3, Buzio, Papusia i Dzidzi Flisowcy z Jakobyn 3 kor.

Na listę Antoniego Kurzei, c. k. kom. skarbu w Jarosławiu, złożono 80 k. 50 h.

Złożone przez mieszkańców miasta Przemyśla: Dr. Dworski 10 kor., dr. Skórski 10, dr. Madeyski 5, L. Scholz 2, Dunajowski 2, dr. Mantel 5, C. Leszczyński 4, Monné 10, D. Smutny 4, Scheinbach 5, Schwarztal 5, Majer Gans 2, Goliński 1, Hirt 5, dr. Doliński 10, Laufer 1, Relinger 1, Henner 2, dr. Tarnawski 10, ks. Podoliński 4, Haszeczy 4, Cegliński 4, Piskorz 10, dr. Ruczka 2, Pankiewicz 2, Rozeń 2, Bodnar 1, Olaszewski 1, Stieber 1, dr. Rosenbach 5, Kwiatkowski 2, dr. Trybulec 4, dr. Scheinbach 5, dr. Jonas 2, dr. Ehrlich 2, dr. Smolarski 2, Kapuściński 1, Arko Dawid 28, dr. Blumenfeld 4, grono nauczycielek semin. żeńskiego 1790, dr. Gans 4 kor.

Złożone przez członków przemyskiej Rady powiatowej: Dr. Czaykowski 50 kor., dr. Drużbacki 20, Ja-

rużelski 4, ks. Władysław Sapieha 20, W. Younga 4, hr. Konarski 20, ks. mitrat Wołoszyński 10, Jocz 20, Jan Kietlika — 50.

Złożone przez urzędników i robotników przedsiębiorstwa wiertniczego p. Mieczysława Mrazka: Mieczysław Mrazek i Stanisław Mrazek po 5 kor., Józef Strokowski, Jan Jaksch, Aleksander Schneidel, Kazimierz Wanert, Michał Nowak, Józef Szloch po 2 kor., Jakób Czaja, Michał Janik, Józef Konieczny, Jan Kretowicz, Józef Zieliński, Franciszek Szydowski, Józef Stepień, Maciej Urzędowski, Wojciech Wierzbicki, Ludwik Bugno, Jan Bodnar, Jan Pietrusza, Jan Smolkowicz, Jan Sandecki, Józef Konieczny, Józef Markowicz, Franciszek Tenerowicz, Piotr Przybycień, Marcin Pruchnie- wicz, Teofil Tumidajski, Jan Wiśniowski, Franciszek Pencak, Michał Habaj, Piotr Markowicz, Ignacy Gędoś, Stanisław Rybczyk, Jędrzej Konieczny, Antoni Hudek po 1 kor.

Składki na ofiary hakaty we Wrześni złożyli w Tarnowie: Rada miejska 100 koron, Rogoyski Witold 20 kor., Dr. Foryst 20, Dr. M. 10, Dr. A. Ringelheim 10, Dr. F. Salomon 5, Hudes et Aberdam 10, Fr. Gł. 2, Infulat ks. Stanisław Waleczyński 20, Ks. Drózd 2, Ks. Gawor 1, Ks. Paczyński 1, Ks. dr. Bernacki 6, Ks. biskup Leon Walega 30, Ks. Chendyński 2, Dr. Karol Benoni 10, Kornicki 2, Jędrzejowski — 40, Wojnarowski — 50, Ks. Andrzej M. 3, Dr. Mieczysław Galecki 3, Ks. Łukowski 5, Wielogórski 1, Dr. B. Brzeski 10, Henryk Breyer 2, Dr. Elias Goldhammer 10, M. Gr. 2, Galas — 10, Dr. Tadeusz Ter- til 10, Przychoda 1, Stanisława Królikowska 1, Gerin- ger 3, Fusiarski — 50, Sokalski 3, Gustaw Szancer 2, Franciszek Grünberger 1, Kaempff 3, W. Paszcza 1, K. Bednarski i Sp. 1, Marya Scharf 2, Wierzycki 1, T. Pawłowski 2, Jan Wróblewski 1, Haudel „Praca“ 1, Władysław Brach 2, F. Oleksy 2, Karol Dudziński 1, Jan Niedziolczyk 1, Leop. Buczyński 1, Dr. Jan Stec 10, Łazarski 10, Drózniki i cieśle miejscy 160, Straż policyjna miejska 1090, Łuszczewski 1, Czyżyński 1, Baldini 1, Stoga 1, M. Heinz — 40, Kassube 1, Stojda — 40, Rozpada — 20, Kruczek — 40, Adolf Hollender 1, Jan Maniak 1, Mikołaj Michał 1, Alfred Galkiewicz 1, Straż ogniowa miejska 630, Jonas Was- serlauf 1, J. M. Zius 2, Izak Kapellner 1, Kurowski 2, Michał Dziwaniński 1, N. N. — 40, Ściborowski — 40, Puchalski 1, Bauda — 40, Styliński 1, Flak 1, Bednarczyk — 40, J. Bittner — 40, M. Rockach 1, Jamrowicz 1, Ks. F. G. 1, Leon Neumann 2, Ks. Da- tka 1, Dr. Pilzer 2, Dr. A. Salz 2, Wojciech Wolski — 40, A. Augustowski — 50, J. R. 2, Spanier 1, Sta- siniewicz — 40, Rydczyński — 50, Lipiński — 50, Rudermann — 50, Wolański Franciszek 1, Szymon Ungar — 60, Londonski 1, Dziegielowski 2, Delekt 2, Sedlaczek et Muszyński 4, Z. 1, Simon Weit — 40, H. Wittmayer 5, G. Gans — 40, Edw. Schwager — 40, Jacob Kr. — 50, Herzog Franciszek 3. Od składają- cych z nieczytelnymi podpisami 680, Ks. I. J. 2.

Na rzecz ofiar hakaty pruskiej złożyli w akade- mickim towarzystwie „Ognisko“ na listę akad. Hersch- thala i Pöllera: Wohlfeld 3 kor., Both 1, Eile H. 1, Herschthal 1, Kornblüh 1, Luft L. 1, Pöller 1, Reizes 1.02, Reich Leon sen. 1, Selzer J. 1, Sommerstein 1, Spiegel 1.

Berlstein halerzy: 50, Buchstab 50, Gall 50, Gang 50, Lehm 50, Neumann 50, Schnapik 50, Süss- sermann 50, Sokal 50, Wieser 50, Tunes 50, Fränkel 40, Lachs 40, Luft J. 40, Lauterstein 40, Maiblum 40, Rosenkranz 40, Rosmarin 40, Schulz 40, Taubes

Zaledwie Szreniawa opuścił „Warszawiankę“, zauważyła żałośnie Szczurowska:

— Synku, przecież pan redaktor mógł wziąć u nas mieszkanie, osiem izb stoi pustką.

Eh! kobiece zachcianki i kobiece pragnienia! Jakżeż mógł coś podobnego uczynić? Dyplomacya! dyplomacya! Po co ma spaść na niego zarzut ego- izmu i spekulacji?

Rozdrażniony uwagą matki numerował karty dużych, w angielskie płótno oprawnych foliów. Jedną z ksiąg przeznaczył do wpisywania pamiętko- wego nazwisk, drugą do prowadzenia listy gości, ich charakteru, stałego miejsca zamieszkania, trzecią wreszcie do notowania ilości zabaw i innych nadzwyczajnych wydarzeń.

Wreszcie mniemał Szczurowski, że należałoby uczyć redaktora w sposób trwały, niecodzienny. Zawiesił zatem na smukłej żerdzi białoczerwoną cho- ragiew, zatknął ją koło kościółka na wysokim pa- górkę, który równocześnie ochrzcił mianem „Glorieta Władysława Szreniawy“. Wprawdzie glorieta jeszcze nie było, ale stanąć miała za rok, za dwa, za trzy...

Do Krytej zjechało około trzydzieście osób ze sfer artystycznych i literackich. Przybył znany dzien- nikarz Połęcki, dyrektor teatru Zawierski, arcynaro- dowy malarz Zan-Homajer, kompozytor Turowski, poeta Skalsz, powieściopisarka Sokolicz-Nieporęcka z mężem.

Po upływie lat kilku stanęło w Krytej sześć wil w stylu zakopiańskim — zbudowanych pod kie- runkiem Szczurowskiego.

Zaledwie koło pierwszej rozpoczął robotę, zja- wiło się od starostwa wezwanie, aby się wylegity-

mował koncesyą... W starostwie załatwił się prędko i czarne na białem otrzymał, że wolno mu raz na zawsze wykonywać „przedsiębiorstwa w drzewie“...

Na karcie wizytowej Szczurowskiego widniał szereg tytułów, a więc: „artysta-malarz, b. profesor rysunków, autoryzowany budowniczy dla sztuki sto- sowanej“, w narożniku zaś znajdowała się miejscowość: klimatyka Kryta...

Dla uniknięcia straty czasu kupił moralny wła- ściel wsi nad Krasną rower i na nim zwoływał gości na wycieczkę, na zabawy, na odczyty. Bez niego nie się nie działo, nikt nie stawiał ławki przed domkiem, nie wprawiał w okno szyby, nie sprawiał sabalki.

Z Wybickimi z pod Kalisza zerwał na krótki czas, bo ośmielili się samowolnie umieścić na żerdzi w ogródku swoim kolorową kulę. I taki żal czuł do starego Wybickiego, że gdy mu chciał zwrócić pie- niądze za pół fury wapna, nerwowo poruszył dłonią:

— Panie prezesie, bagatelka...

Szlacheć strzelił z pałców.

— Bierz pan sobie wapno z powrotem, moster- dzieju...

— W takim razie...

Policzył połowę wydanej sumy.

Tak samo jako autoryzowany budowniczy nie gonił za zarobkiem. Szczurowska zamartwiała się i narzekała:

— Syneczku, mordujesz się dla drugich. Nie mogę kupić pół butelczyny koniaczku...

(C. d. n.).

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla

NIEMOWLATIDZIECI

jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z mar- ką „Opatrzność“ w każdej aptece do na- bycia pod nazwą **Puder „Haya“**. — Pu- delko 35 centów.

40, V. Z. 40, Grund 30, Prokocimer 30, Jäger 30, Werber 30, Aptowitzer 20, Bethauer 20, Ellner 20, Feldmann 22, Klasten 20, Kleiner 20, Körner 20, Luft 20, Nemo 20, Scharr 20, Wasserman 20, Wirth 20, Witriol 20, Reich Leon jun. 16, Spierer 10.

Składka współpracowników i robotników „Spółki wynalazków Franciszek Rychnowski“: Edmund Łoziński koron 10, Konrad Łoziński 10, Franciszek Rychnowski 10, Adam Jouna 10, Roman Gdesz 3, Witold Nider 3 kor., Ignacy Rogosz 40 halerzy, Jakób Stefan 40, Ludwik Węglowski 40, Józef Procko 40, Piotr Gustowicz 40, Stanisław Szalajko 40, Franciszek Goudela 40, Stefan Maciak 30, Jan Nowacki 30, Tadeusz Makowski 30, Aleksander Królikiewicz 30, Bronisław Łukawiecki 30, Franciszek Gruszecki 30, Antoni Bielański 30, Stefan Doskoczyński 20, Stanisław Kantowicz 20, Michał Friedel 10, Teofil Szczepanik 10, Michał Ceborski 10, Józef Trojanowski 10, Bronisław Ingot 10, Jan Bogucki 10, Władysław Kochanowski 10, Adolf Wilczy 10, Franciszek Bant 10.

Składka krajowych dozorców melioracyjnych: Ledwina Antoni 1 kor., Jamroz Adam 1 kor., Turbak Jan 20 halerzy, Prarat Adam 30, Wyka Kajetan 30, Wyka Wojciech 30, Pasadya Jan 30, Robok Feliks 30, Seheczuk Teodor 80, Krawiec Antoni 50, Sawicki Józef 1 kor., Wertyporoch Jan 30 hal., Krzyżanowski Aleksander 30, Paprocki Grzegorz 1 kor., Nachwostacz Jan 20 hal., Król Franciszek 70, Krzysztyński Józef 1 kor., Nebożuk Jan 7 halerzy.

W Fabryce haftów w Lipinkach „Fibich, Straszewska“ złożyli: W. Lieniażek kor. 4, Naftali Wemberger 4, Lwowie Remiężkowie 20, Kouopnicki Wiktor 5, Wilusz Józef 2, K. Wojtowicz 1, W. Lechtleb 2, Wąsowicz 1, J. M. Gromadzki 1, Chaim Schuhman z Wojtowy 1, Katarzyna Stróżyk — 80, Fabryka Lipinki rafineria nafty 20, Józef Gostwicki 8, Jan Fikara 1.

Z inicjatywy manipulantek dyrekcji kolei państw. w Stanisławowie, zebrano na ofiary hakatyżmu pruskiego łączną sumę 171 kor. 17 hal., a mianowicie: Urzędnicy i słudzy dyrekcji kolei państw. wraz z manipulantkami i ich znajomymi ofiarowali 73-81 koron, personal stacyjny w Stanisławowie 67-86, konduktorzy 30 kor.

Zebrane na wieczorku Mickiewiczowskim, urządzonym staraniem uczniów wyższej szkoły handlowej we Lwowie, kwotę 44-14 kor.

W lokalu pod „Capkiem“ i w „Teatralce“ p. Schechtenu zebrano na wrześnieńską działkę 43-30 k. Z tego p. Leon Radecki, właśc. dóbr Moszczanica koło Jasła 30 k., p. Leib Altmann agent dóbr z Dębicy 6 k., a gospodarz 2 k., resztę goście.

Uczniowie szkoły przemysł. we Lwowie: II. kurs wydziału budowl. 5-90 kor., V. kurs tegoż działu 3 korony.

W szkołce dla chłopczyków p. Maryi Bielskiej złożono dla dzieci wrześnieńskich 17-92 kor.: Wiśniowski Jerzy — 10, Skólimowski Tadeusz — 42, Parylewicz Staś 1, Duńcio Bogucki i Kazio Podlewski — 40, Dąbrowski Kazio 1, Łuszekiewicz Władzio 1, Zielonka Adaś — 40, Borzęcki Staś — 20, Szyszkowski Janek 1, Terenkoczy Władzio 1, Schmitt Henio 1, Wechsler Tadeusz — 40, p. Skwarożyńska 10 kor.

Grono nauczycieli filii wyższej szkoły realnej 22 kor., Biba B. 1, Tadeusz Ilnicki 1, Wiktoria Brül — 40, R. W. Albrecht 2-20, Wileżkowa z Piwniczny 1, Józef Długosz pocztynion — 20, W restauracji Michała Skulskiego złożono 2 kor. Klasa III a) wydziałowa szk. im. Elżbiety 9-20 k. Cukiernia Czudząka i Sotscheka we Lwowie 2 k. Członkowie Rady nadzorczej kraj. wytwórczo-handlowej spółki przyborów szkolnych zebrane na posiedzeniu 6 grudnia 8 kor., Stasienska 1-25, dyktaryszce registratury kraj. dyrekcji skarbu 10-80, uczniowie 4 kl. seminaryum 4, współczujące młode serduszką uczniów II kl. b) filii gimn. Fr. Józefa na ręce p. B. R. słuch. fil. 8-60, urzędnicy i służba urzędu pocztowego Lwów 8 kwotę 8-80. Dochód z przedstawienia „Humor“ 30 k.

Zebrane w szkole tańców Nowickiego 2-60 kor. Fabryka pieców kaflowych i skład Jana Lewińskiego 61 kor. Mania Nowotarska z koleżankami 3 kor.

Na ofiary gwałtu pruskiego zebrano w ścisłym kółku rodzinnym na imieninach p. Mikołaja Krasuckiego 16 k.

Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 17.590 kor. 72 hal.

Wiec polski w Stanisławowie.

Stanisławów, 8. grudnia.

Olbrzymie czerwone plakaty zapowiadały odbycie wiecu od dni kilku. Wiec też istotnie odbył się dzisiaj popołudniu w sali teatralnej przy bardzo licznym udziale publiczności. Wzięło w nim udział 600—700 osób. Robotnicy zajęli parter, panie zajęły łóża. Wiec zajął adw. Majeranowski, poczem przewodniczącym wybrano p. Z. Cieńskiego.

Imieniem komitetu wiec urządzającego przemawiał dyrektor Banku mieszczańskiego p. Stanisław Horoszkiewicz, który w dosadnych słowach określił walkę, wydaną żywiołowi polskiemu przez

rząd pruski, jako walkę na śmierć i życie i wezwał zgromadzenie do udzielenia braciom uciesnionym najwydatniejszej pomocy a imieniem komisji redakcyjnej podał wiecującym do uchwalenia rezolucję, brzmiącą:

I. Wiec stanisławowski wyraża cześć i współczucie ofiarom gwałtów pruskich niegodnych narodu, chcącego uchodzić za cywilizowany.

Rezolucję tę jednogłośnie uchwalono.

Powszechnym aplauzem przyjęto ofiarę marszałka powiatu p. M. Brykczyńskiego, oświadczającego się za pośrednictwem p. Włodz. Doboszyńskiego z chęcią przyjęcia na wychowanie dwójga dzieci z Wrześni, mianowicie chłopca i dziewczyny.

Referent dr. Ostafiński przedstawił wiecownikom rezolucję:

II. Wiec stanisławowski wzywa rodaków do niesienia pomocy wszechstronnej ofiarom prześladowań pruskich; oraz

III. Wiec stanisławowski wzywa rodaków, a w szczególności cały nasz stan kupiecki i przemysłowy do zupełnego zerwania stosunków handlowych z Niemcami.

Obie te rezolucje przyjęto także jednogłośnie.

Trzeci referent komitetu, adw. dr. Jurkiewicz postawił następujące rezolucje:

IV. Wiec stanisławowski wzywa wszystkie miasta i miasteczka do odbywania podobnych wieców i powzięcia analogicznych uchwał;

V. Wiec powoła do życia niustający komitet, złożony z 30 członków, który będzie czuwał nad ścisłym wykonaniem powziętych na wiecu uchwał, w szczególności zaś nad przeprowadzeniem uchwały co do zerwania stosunków handlowych z prześladowcami narodu polskiego;

wreszcie:

VI. Wiec stanisławowski wzywa Koło polskie i polskich członków wspólnych delegacji do wywarcia należytego nacisku na ministra spraw zewnętrznych, iżby się upomniął o krzywdy Polaków pod zaborem pruskim.

I te rezolucje przyjęto jednogłośnie.

Uchwalone rezolucje wydały się adw. drowi Lorschowi za słabymi i niewiele mówiącymi. Zdaniem mowcy należałoby akeji nadać piętno akeji energicznej. Mowca nie pojmuje stanowiska Koła polskiego, które w tak ważnej narodowej sprawie milczy dotychczas, wysunąwszy do interpelacji posła czeskiego Holanskyego, zamiast same upomnieć się o krzywdy współrodaków, gnębionych przez rząd pruski.

Mowca poddaje politykę reprezentacji naszej, zaniebującą i lekceważącą narodowe interesa nasze, ostrej krytyce i domaga się w rezolucjach, przez siebie postawionych:

1. założenia Towarzystwa ku popieraniu rodaków pod zaborem pruskim;

2. utworzenia stowarzyszenia politycznego ku zwalczaniu przymierza Austro-Węgier z Niemcami;

3. uchwalenia wyrazu oburzenia dla Koła polskiego w Wiedniu za dotychczasowe postępowanie w narodowych sprawach polskich;

4. wezwania posła stanisławowskiego p. Stwiertnię do sprawozdania poselskiego i wyjaśnienia swego stanowiska w Kole polskiem.

Wnioski te przyjęto żywymi oklaskami i faktycznie je wiec uchwalił, wskutek wystąpienia na trybunie jednak socjalisty p. Kullmanna, który imieniem swej partii wyraził gnębionemu żywiołowi polskiemu gorącą sympatię, Kołu polskiemu w Berlinie zaś i w Wiedniu pogardę, wszczął się w zgromadzeniu zamęt, który spowodował wystąpienie przeciwko tym wszystkim wnioskom adw. dr. Jurkiewicza i przejście częściowe nad niemi do porządku dziennego.

Do wyboru komisji stałej, złożonej z 30 członków już nie przyszło. Wiec zamknięto wśród demonstracji socjalistów, którzy opuścili gmach teatralny z pieśnią „Czerwony sztandar“ na ustach.

MAŁY FEJLETON.

Mój paż.

O ciemnowłosy paziu mój!

Patrz, księżyc świeci blade, smutnie,
Podaj mi rękę. Weź twą lutnię
Pójdziemy w dal, gdzie szemrze zdroj,
Gdzie wonne czoła sennych róż
Blask opalowy cicho pieści,
Tam śpiewać będziesz mi powieści
O kraju, w którym nie ma burz,
Kędy miłości złoty kwiat,
Skoro zakwitnie, wiecznie płonie,
A ból nie targa sercem w łonie,
Nie męczy życie, nuży świat.
O, paziu, czy słyszałeś ty,
O ludziach, co w głębinie duszy
Mogą meść morze łez, katuszy,
A w oczach nie czuć nigdy lzy,
Co wiedzą, że przez życia trud

Nie zbiorą nigdy szczęścia plonu,
Co nie nie pragną — nawet zgonu,
Oby dla marzeń, uciech, złud,
Lecz uśmiechnięci idą w tłum
I uśmiechnięci w grób się kładą...
O paziu! Czemu twarz twa blade,
Czy cię przeraża nocy szum?
Śpiewaj mi paziu, pragnę śnić,
Śpiewaj mi bajkę o królewnie,
Co tylko raz płakała rzewnie,
Gdy jej w przedziwie przysła nić.
Przedziwo łatwo spoić znów,
Lecz kiedy marzeń przysną zwoje...
O paziu! Czemu oczy twoje
Patrz jak gdybyś nie znał słów?...
Śpiewaj mi, paziu, w nocną dal
Niechaj pobiegnie pieśń twa czysta...
Patrz, spadła gwiazda promienista,
Czy spadających gwiazd ci żal?
Mówią, że z taką gwiazdą wraz
Spadają serca do otchłani
Tych, co kochali niekochani,
Niezrozumieni, zmarli w czas,
Mrąc rosą płacze kwiecie róż,
Zerwana w lutni struna jęczy,
A ludzkie serce choć się męczy,
Na zgon bez jęku czeka już.
O paziu! Czemu chmurzysz brew
I lutnią strącasz róży kwiecie...
Może i tobie na tym świecie
Nie nie zostało... tylko śpiew.

Aniela Bogusławska.

JAN REIBRACH.

Zwodnicze Fale.

I.

Na wąskiej grobli, która z jednej strony ścieśniała ujście rzeki i chroniła tamże uwiązane łodzie, około piątej godziny, dały się słyszeć niespodzianie krzyki. Rybacy powychodzili z karczmy, kobiety poprawiając w oknach swoje bretońskie czepki, były niepokojne, jakby przeczuwały jakieś nieszczęście.

Z bawiących się na wybrzeżu dzieci niektóre poniekąd, inne rozsypały na morskim brzegu, podniosły lekkomyślny krzyk i stały nieruchomo pod wpływem przerażenia.

Jedno z nich wpadło do wody.

Zbiegli się ludzie. Mężczyźni spoglądali jednak po sobie niespokojnie. Wybrzeże było wysokie, a fale, uderzając o podmurowanie, tamaty się z powrotem o rozsiane w morzu skały. Szał opanowywał wybrzeże. Nareszcie łódź odwiązana okazała się z poza grobli, popychana silnemi uderzeniami wioseł. Widać jeszcze dziecię, jego rozpaczliwe ruchy, słyszano głuchy jęk. Przeźrocza fala niosła je i okrywała jakby całunem. Krzyki z brzegu kierowały łodzią. Wypłynęła już z przystani i pruća bałwany, wspinając się, by je przepłynąć, w rozpaczliwych skokach. Ale dziecię, chwilowo blisko, odpływało coraz dalej. Później już go nie widziano. — Pewnie poszło na dno, lub rozbiło się o skały. Łódź nigdy nie dopłynęła do niego!

Wtem wśród trwożnej ciszy niepokoju ozwał się głos z tyłu:

— Co się stało?

Bezradny tłum rozdzielił się instyktownie.

— Tam! tam! — krzyczano — dziecko!

Człowiek pochylił się, oparł jedną dłoń o brzeg grobli i rzucił się do wody. Zdumiali wszyscy — a wśród tłumu, w którym zabłysła nadzieja, powstał szept...

— To Iwo... rybak z sąsiedniej wioski... Iwo wybawca...

Wszyscy znali Iwonę. Wydał on morzu nieubłaganą wojnę, wiedzano o tem. Morze zabrało mu dziada, ojca i brata; lecz za każdą z tych ofiar Iwo wydarł mu dziesiątki innych i będzie z niem walczył zawsze — niestrudzenie, dopóki o kolei ono jego nie pochłonie. I powstała jedna z tych walk zacieklej, podstępnych, wspaniałych i potężnych człowieka z żywiołem, pogromcy z bestyą, z której on dotąd zawsze wychodził zwycięsko. Wyczekiwanie i niepewność były jednak straszne; Iwo wygrywał! Widziano go zagłębiającego się i niknącego, a po chwili okazał się z dzieckiem. Uniósł je nad głowę, jakby wojenne trofea i przy odgłosie szerego pokłasku rozradowanego tłumu, płynął do łodzi. Wleźli do łodzi. — Dziecko żyło. Iwo strzepując swe zmoczone odzienie, rzekł skromnie:

— Mam takiego dzieciaka w domu. Wydawało mi się, że to on!

Uściskawszy na prędce parę rąk, wymknął się niepostrzeżenie — chyłkiem.

II.

Iwo siedł wzdłuż morza, ścieżką do wsi. Jego szorstką twarz rozjaśniało niebieskie oko, w którym błyszczał tryumf. Z wysokości skały morze zdawało się korzyć u stóp jego, jak zwyciężony nieprzyja-

Tutki egipskie
(Marka światowa)

„NIL“

nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą: Fabryka Tutk „NIL“, Lwów ul. Ścieżkowa 12.

ciel. Dumny z odniesionego zwycięstwa, uśmiechał się ze słodyczą silnego człowieka.

Jak piękna była ta zwodnicza fala!

Z bliska uśmiechała się niewinnie. Otoczona lekką, białawą pianą, podnosiła się, wpadała w barwę ciemnego szmaragdu. Igrały one ze sobą w nieustannym pościgu, to dźwigając się w górę, to w dół opadając. Zaledwie ustrojone w wspaniałe perły — wnet rozplywały się bądź to szafirowo, bądź z odzieniem ametystu, lub z lekka zaróżowione, mieniając się odblyskiem opał.

Gdy jedne z nich giną — wnet nowe powstają.

Bawiła się fala, a szczytem jej płynął lekki szmer. Miejscami wyciągała się ta zwodnica leniwie, lub wspinając się na brzeg, wnet trwożnie uciekała. Była ona teraz tkliwa, jakby pieszcząc się i korząc ulegle, bez zawziętości, choć mimo przegranej walki — czasem jednak uderzała zdręczyni niespodzianie i gwałtownie o brzeg, obryzgując go pianą. Tak uderza pazurem sęp, którego powieki zdają się być zamknięte.

A tam, w przestrzeni, w oddali, wdzięk tych fal przechodził w surową więcej i majestatyczną piękność. A ostatnie blaski zachodzącego słońca topiły je w kruszec, nadając mu odcień roztopionego metalu. Krótkie balwany, jakby śpiesząc się, przetrzucały się szczytami poszarpanych w strzępy grzbietów, iskrząc się, jakby w zbroicy ze stali ukutej, zapewniały bezgraniczny horyzont i ginęły w tajemniczym majestacie nieskończoności.

Iwo szedł, kołysany tysiącem czarodziejskich głosów. Na prawo, naprzeciw oceanu, z jego nieprzeniknionymi tajemnicami, rozciągał się bór, a jego przepastne głębie kryły się pod berłem Druidów.

Szedł gruntem urwistym, poszarpanym przez morskie fale i burze, stępem bretońskim, gdzie z pomiędzy szarych skał wykwiłał gdzieś jałowiec, a paproć wznosiła się jak żagiel, wtórując tęsknie żalostnemu wyciu wichru w przestworzu. Dalej ścieżka pęła się w górę, przecinając wysokie skały.

Iwo spostrzegł swą wioskę. Chaty rybackie, ścielące się u stóp dzwonicy, robiły wrażenie trzody, spoczywającej wokół swego pasterza. I tam, naprzeciw morza, na drodze, poznawał swoją lepiankę, pochylą od starości rudę, smaganą nierazwiatrem i deszczami.

Choć w oplakany stanie, jednak czuwała ona i stała, jakby uosobienie tej nędzy, którą w sobie kryła, rozciągając swe opiekuńcze skrzydła. Ah! nędza, twarda nędza — a jednak jak słodka, gdy przeminie, rozplywając się w wspomnienie. A gdy przez to szare i posępne oko nędzy — przeniknie promyk radości, choćby drobnuchny, jak robaczek świętojański, jak on zabłyszczący, zagrzeje, potężniając, stojąc się w rozmiary i blaski słońca. Dzień dzisiejszy był dniem radości.

Rudera śmiała się różowa, skąpiana w blaskach zachodzącego słońca, posyłając wyzwanie temu straszemu morzu. Człowiek szedł lekko, mimo ciężkiego ubrania, ucieszony nowym zwycięstwem, które odniósł nad tą zwodniczą falą, w kierunku swego mieszkania, które go wyczekiwało. Zapewne musiała żona parę razy wychodzić na próg, przysłaniając oczy i szukając go na drodze. Widział już ją pulchną i hożą — witającą go uśmiechem, w czasie, gdy mały Jan Marya wdrapował mu się na kolana.

Jan Marya z oczkami modremi, mieniącymi się barwą morza, tak silny w trzecim roku, zahartowany morskim powietrzem, które mu płuca urabiało. Na chwilę obraz jego dziecka zmieszał ze wspomnieniem uratowanego dziecięcia. Czułość jego ożyła. Później widzenie jego przeszło w zaczarowane koło przyszłości. Widział Jana młodzieńcem silnym, wstępującym w łódź, by się borykać w zapasach z morzem. Uśmiechał się do swych marzeń, schodząc ścieżką i śpiewając z radości rybacką pieśń.

III.

Gdy przystąpił do drzwi, uczuł Iwo niepokój, serce mu się ścisnęło. Dlaczego były przymknięte? A gdy je otworzył, rzucili się sąsiedzi, zastępując mu drogę.

— Zaczekaj! Nie wchodź! O, mój biedny Iwo!

Spojrzał na nich zdumiony. Później imię Jana Maryi obito się o jego uszy. Jan Marya? Małutki? — usunął ich ramieniem i wszedł.

W głębi izby, na łóżku, leżały sine zwłoki dziecięcia. Kobieta z okrzykiem i jękiem rozpaczli zawisała u szyi swego męża. Sąsiadki urywanymi słowami, płacząc, tłumaczyły nieszczeście. Jan Marya wpadł do morza, bawiąc się na wybrzeżu... ratunek przyszedł zapóźno... — Kobieta zajęczała silnie, obwiniając się o brak troskliwości, złamana, zgnębiona, wyczekując słusznego gniewu ojca.

Iwo stał milczący, blady, tragiczny, przed drobnym ciałkiem. Wyratował dziecko innego, a nikt nie znalazł się, by jego dziecko uratować. Ale rozgoryczenie nie dotknęło jego duszy. Uspakajała go chrześcijańska rezygnacja i bretońska uległość przed majestatem śmierci. A myśl jego prosta rwała się ku morzu. Ostрым głosem zapytał:

— O której godzinie?

— O piątej — ktoś odrzekł.

Jęk wyrwał mu się z gardła, podobny do ryku. — Piąta godzina! godzina, o której on sam rzucił się w wodę.

Ach! zwodnica! oszustka!

Raptem pojał pieszczotliwą słodycz morza i całą ironię tych uraglowych uśmiechów, które mu towarzyszyły w drodze. Gdy wydierał fali tamtą ofiarę, ona zabrała mu syna.

— Ach! podła! trzykroć podła!

Odwrocił się do morza z pięścią dziko zacisniętą.

— Zwodnica! ona zwyciężyła! — a teraz jeszcze śpiewała i unosiła się, wesola, błyszcząc w ostatnich blaskach swemi mizdrzącymi się falami.

Na horyzoncie ostatni rąbek czerwonego, zapadającego słońca muskał fale; jego blask rzucił kawową lunę na oko rybaka, który stojąc, niepohamowany podnosił swe czoło, zasnutę zemstą, swe oblicze, jakby z granitu wykute.

Długo człowiek i morze spoglądali po sobie, jak dwaj zapaśnicy, którzy chwytają oddech przed rozpoczęciem walki. Obaj zdali się rozmawiać, słuchać wzajemnie i rozumieć, wymieniać tajemnicze wyzwania i grozić nienawiścią.

Wtem słońce zachodząc, zapadło. Pociemniało morze i zdawało się usuwać, zmniejszać i zdala ożwalał się wicher nadbrzeżny i zahuczał hen nad falami. A pod spojrzaniem człowieka, zda się, że morze umilkło.

Kronika miejscowa.

Lwów, 9 grudnia.

Jutro:

— 10 grudnia. Wtorek, NMP. Loretańskiej. — Jakowa m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godz. 4 minut 59.

Dwie konfiskaty w przeciągu jednego dnia spotkały sobotnie *Słowo Polskie*. Jak już donieśliśmy, numer poranny został skonfiskowany za ustęp z rezolucji uchwalonej na wiecu techników a numer popołudniowy uległ konfiskacie za ostatni ustęp z feljetonu „Z teki obserwatora“.

Czytelnia akademicka otrzymała następujące telegramy: Towarzystwo studentów Polaków w Monachium przesyła kolegom lwowskim wyrazy najgorętszej sympatii i uznania za energiczne przeciwdziałanie zamachowi Rusinów na Wszechnicę polską — jednocześnie zastrzega, że uznaje najzupełniej niezbędną Wszechnicę rusińskiej w Galicji i wyraża nadzieję, że koledzy lwowscy i społeczeństwo polskie słuszne w tej mierze dążenia Rusinów w odpowiedni sposób poprą.

Oskierka, prezes.

Do Czytelni akademickiej we Lwowie.

Uznając najzupełniej dążności społeczeństwa ruskiego, zmierzające ku rozwojowi rodzimej kultury i uznając tem samem usiłowania skierowane ku stworzeniu narodowej Wszechnicy ruskiej, musimy stanowczo oświadczyć się przeciwko akcyi na rzecz utrakwizacji polskiego uniwersytetu we Lwowie i zaznaczamy publicznie, że w sprawie tej solidaryzujemy się z wystąpieniem młodzieży polskiej na walnem Zgromadzeniu „Czytelni akademickiej“ we Lwowie. *Polska młodzież akademicka w Wrocławiu.*

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Borszczowie przesyła polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie słowa gorącego uznania za jej stanowisko zajęte w obronie polskości Wszechnicy lwowskiej. — Czołem!

Emigracja ruskich akademików. W sobotę wieczorem w wielkiej sali Domu narodowego zebrało się około 500 ruskich akademików, członków towarzystwa akademickiego „Akademicka Hromada“, by odbyć ostatnie walne zgromadzenie. Na porządku dziennym były: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Rozwiązanie stowarzyszenia. Po odczytaniu protokołu, akad. Temnicki w całogodzinem prawie przemówieniu, które zgromadzone panie wzruszyło do łez, uzasadnił wniosek rozwiązania stowarzyszenia. Po jednomyślnie powziętej uchwale rozwiązania przekazano majątek stowarzyszeniu im. Szewczenki. Wniosek, by relegowanych pięciu akademików zamianowano przed rozwiązaniem członkami honorowymi, ze względów formalnych nie mógł być wzięty pod obrady, a porzeczano na tem, że „męczennikom idei narodowej“ (!) wyrażono cześć i uznanie.

Tak wyglądał „ostatni wieczór“ Akademickiej Hromady.

Następnie w dawnej sali Towarzystwa muzycznego zebrało się około 800 osób, by na wspólnym komersie pożegnać młodszą brat, opuszczającą mury uniwersytetu i Lwów. Wśród zgromadzonych zauważyliśmy profesorów uniwersytetu Kolesę i Hruszewskiego, adw. dr. Fedaka z żoną, dra Iwana Frankę i dra Kostia Lewickiego. Na przewodniczącego komersu wybrał prof. Hruszewskiego. Celem zaznaczenia swej sympatii, przybyli prawie *in corpore* członkowie stowarzyszenia żyd. akademików „Ognisko“ i członkowie „Wspólnej nauki“.

Komers był przepłany toastami i mowami, ogłoszonymi przez p. Maryana Wieleżyńskiego imieniem „Wspólnej nauki“, p. Sokołowskiego imieniem „Bratniej pomocy techników“, p. Botha imieniem „Ogni-

ska“, panny Podliseckiej imieniem „Kółka ukraińskich pań“, adw. dr. Lewickiego, dr. Franki i innych. P. Franko wskazał na ważność chwili, którą nazwał przełomem w historii rozwoju ruskiego narodu, oświadczył, że jeżeli czego zazdrości Polakom, to hartu w walce o ideały narodowe i o rozwój kultury narodowej. W końcu wyraził nadzieję, że emigranci w stosownej chwili wzmocnieni na duchu wrócą do kraju.

Komers przeciągnął się do godz. 2 w nocy.

Od metropolity Szeptyckiego nadszedł wczoraj do rektoratu list, w którym metropolita zapowiada, że do Lwowa, nie zatrzymując się w drodze nigdzie, przyjedzie w poniedziałek lub najdalej we wtorek rano. W końcu dodaje, że gdyby nie audyencya u papieża, byłby na pierwszą wieść o zajęciach powrócił.

Moskalofile i uniwersytet ruski. Stowarzyszenie akademików moskalofilijskich „Druh“ uchwaliło przystąpić do wspólnej akcyi o uniwersytet ruski we Lwowie, natomiast sprawę gremialnego wypisania się odłożyło na później — dla braku kompletu. Moskalofile zajmowali z początku wobec sprawy uniwersytetu stanowisko obojętne, nie mając żadnego interesu w rozwijaniu „dialektu“ maloruskiego. Idealem ich jest rosyjska wszechnica we Lwowie. Specjalnie raził ich sztyl: „uniwersytet ukraiński“, który figurował na chorągwi podniesionej przez studentów ruskich. „Ukraińcy“, chcąc jednak skaptować sobie koniecznie potężny odłam moskalofilów na uniwersytecie, zrobili charakterystyczne ustępstwo, zamieniając przymiotnik „ukraiński“ na „ruski“ i w ten sposób przyszło ostatecznie do pewnego zbliżenia i porozumienia. Zastęp moskalofilskich studentów na uniwersytecie lwowskim wynosi blisko 300 głów, t. j. prawie połowę całego zastępu młodzieży ruskiej. Pomiędzy moskalofilami jest mnóstwo teologów.

228 rocznicę istnienia obchodzili wczoraj jedno z najstarszych polskich towarzystw, Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej. Z tego powodu odbyło się rano uroczyste nabożeństwo, a wieczorem bankiet, na którym podniesiono potrzebę akcyi za niesprawdzeniem towarów pruskich. Bankiet zakończył się składką na fundusz wrześnieński.

Uprzywilejowanie Polaków. Odnośnie do notatki, że w tutejszym seminarium nauczycielskiem od sześciu lat nie jest obsadzoną katedra literatury polskiej, komunikują nam, że w tym zakładzie naukowym katedry literatury polskiej wcale nie ma, co naturalnie jeszcze większym jest skandal. Zmarły przed kilku laty prof. Kuliczkowski wykladał o b o k nauki języka niemieckiego także literaturę polską. Charakterystycznym jest, że w tem samem seminarium, w którym nie ma miejsca dla katedry literatury i języka polskiego, istnieje katedra nauki języka i religii żydowskiej. Jak się dowiadujemy, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Płazek poczynił kroki w celu zapelnienia tej niesłychanej luki.

„Żywy dziennik“. Na życzenie wielu współpracowników „Żywego dziennika“, tudzież z powodu obchodu ku czci Ujejskiego, przypadającego również na niedzielę dnia 8 b. m., odłożono — jak już donieśliśmy — wykonanie jego na czwartek dnia 12 b. m., godz. 7½ wieczorem w sali „Sokoła“. Mamy nadzieję, że publiczność zarówno przez wzgląd na pociągający program, jak na cel, którym jest wspomnienie funduszu Towarz. Szkoły ludowej, całkowicie zapelni w czwartek salę Sokoła.

Przypominamy, że dziś w teatrze miejskim wieczór na rzecz kasy Stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej. Wspaniały program wieczoru podajemy osobno.

Z Towarzystwa Dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa odbył w sobotę dnia 7 grudnia dłuższe posiedzenie, na którym, prócz załatwienia spraw administracyjnych i przyjęcia sprawozdań, poruszono cały szereg spraw ogólniejszej natury. I tak: postanowiono wziąć gremialnie udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Kornela Ujejskiego i złożyć u stóp pomnika wieniec z napisem: „Kornelowi Ujejskiemu — Towarzystwo Dziennikarzy polskich“.

Jubileusz czcigodnego rektora Antoniego Małeckiego uczcił Towarzystwo Dziennikarzy polskich przez zamianowanie go członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek w tej sprawie przedłożył wydział najbliższemu walnemu zgromadzeniu Towarzystwa, a dziś udają się do mieszkania profes. Małeckiego prezes, Adam Krechowicki i sekretarz, Bronisław Laskownicki, aby mu z powodu 80-tej rocznicy jego urodzin złożyć imieniem Towarzystwa hołd i życzenia.

Do posłów Romanowicza i Merunowicza we Wiedniu, wysłano telegram z prośbą, aby Koło polskie postarało się o wyjednanie z uchwalonej przez komisyę budżetową kwoty 800 tysięcy koron, dotacyi na budowę drugiej linii telefonicznej Wiedeń-Lwów.

W poczet członków rzeczywistych Towarzystwa przyjęto dra Witolda Lewickiego, redaktora *Słowa Polskiego* i dra Władysława Leopolda Jo w o r s k i e g o, redaktora *Czasu*.

W końcu uchwalono podziękować listownie przedsięwzięciu pogrzebowemu p. Kurkowskiego za zajęcie się pogrzebem śp. Liberata Zajackowskiego.

Odpowiedź na artykuł „Złoty róg“. Pan Stroner na św. Mikołaja wystąpił z różeczką. Figlarz! Przypuszczał, że jako „Królewak“, bawiący po raz

pierwszy we Lwowie, nie poznam się na żarcie. Po pierwsze, lwowscy przyjaciele opowiedzieli mi o tutaj-
szych zwyczajach — po drugie, najniebezpieczniej domy-
śliłby się, że gdyby p. Stroner nie był figlarzem i miał
rzeczywiście coś do powiedzenia w kwestyi stylu za-
kopiańskiego, byłby wystąpił na jednym z czterech
wieczorów, poświęconych tej sprawie w Związku nau-
kowo-literackim. Zły przykład bywa zaraźliwym. Pan
Kuhnert mówił o przepasce (*sic!*) na maurytańskim
meblu prof. Kovatsa. Przepaska — to figiel, jak się
o tem w muzeum przemysłowym każdy przekonać mo-
że. P. Stroner mówi o szelach ostwie górali, którzy okra-
dli cały świat chrześcijański. Zapomniał o czerwonej
i zielonej farbie, używanej również oddawna w oświec-
nych mocarstwach.

Figlarzel!

Feliks Jasieński.

Spółka wynalazków „Fr. Rychnowski & Comp.“ we Lwowie zawiadamia nas, że zerwała wszelkie stosunki handlowe z firmami pruskiemi.

Z tow. Kopernika. XI. posiedzenie Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 10 grudnia br., o godzinie 6 wieczorem, w sali instytutu chemicznego uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Romer: „Hydrografia Wisły i jej dopływów“. 2. Luźne komunikacje.

Napad w Kozielnikach, który się skończył śmiercią napastnika Bogutowicza z ręki Filipa Moosa, był przedmiotem śledztwa sądowego. Wskutek wniosku prokuratury państwa, został Filip Moos, człowiek 60-letni, nie karany dotąd, pod zarzutem zbrodni morderstwa w czwartek uwięziony. Sędzia śledczy dr. Wassung, przeprowadził dochodzenia z zadziwiającą szybkością. W przeciągu 1 1/2 dnia przeprowadził wizję lokalną w Kozielnikach i przesłuchał kilkunastu świadków, tak, że już w sobotę przedłożył prokuratury państwa zupełnie wykonany akt śledczy. Ponieważ wskutek dochodzeń tych stwierdzonem zostało, że Moos działał tylko w obronie koniecznej i granic obrony tej, mimo położenia trupem napastnika, nie przekroczył, przeto prokuratura zaniechała dalszego ścigania, a Moos, ze strony którego interweniował obrońca dr. Dwernicki, opuścił jeszcze w sobotę, a więc po dwóch dniach, mury więzienne.

Tak szybkie przeprowadzenie śledztwa przynosi prawdziwy zaszczyt naszemu sądownictwu; okazuje się bowiem, że wszystkie powołane czynniki, a więc w pierwszym rzędzie sędzia śledczy, a dalej prokuratura i Izba radna dołożyły starania, aby uwięzienie człowieka tego nie trwało ani dnia ponad nieodzowną konieczność. Z drugiej strony jednak nasuwa się uwaga, że areszt śledczy, tak ciężko dotykający nieraz i niewinnie podejrzanym i przeciągający się w miesiące, mógłby być znacznie krótszym, gdyby sądy karne były uposażone w odpowiednią ilość sędziów śledczych i prokuratorów.

Na ten cel nie powinna administracja sądownictwa skąpić. Chodzi tu przecież o wolność, najwyższe dobro obywateli.

P. Bel Sorel wystąpi u nas prawdopodobnie jeszcze dwa razy, jako „Traviata“ i jako „Carmen“. Stąd udaje się do Bukaresztu, gdzie wystąpi cztery razy w tych samych prawie partyach, co u nas. Ciekawem będzie zapewne porównać ceny miejsc podczas występów tej śpiewaczki w teatrze naszym i bukareszteńskim. U nas kosztuje łoża 20 zł., a fotele 5 zł., podczas gdy w Bukareszcie, jak się przypuszczają, przyślanego stamtąd afiszu dowiadujemy, kosztuje łoża 80 lei (40 zł.), a fotele 16 lei (8 zł.). Najtańsze miejsce na czwartym piętrze kosztuje 1 lei (50 ct.).

Obrazy grające. Po zasięgnięciu informacji na miejscu konstatujemy chętnie, że pieśni grywane w obrazach i zegarach z wizerunkami świętych, sprzedawane przez p. Schapirę, są wyłącznie treści kościelnej, zastosoowane do obrazu religijnego i naturalnie nie obrażają uczuć religijnych.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 5+° R.

Kronika krajowa.

I. kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej, który miał się odbyć w roku zeszłym z inicjatywy Tow. „Szkoły ludowej“, a odwołany wskutek przeszkód formalnej natury, odbędzie się w roku przyszłym. W tym celu z ramienia zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“, wybrany już został komitet organizacyjny, do którego weszło wiele osób, biorących żywy udział w sprawach oświaty ludowej. Prace komitetu kierować się będą programem w roku zeszłym opracowanym. Termin kongresu oraz bliższe szczegóły w miarę postępu prac komitetu, ogłoszone będą po ostatecznych postanowieniach zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie.

Oświata ludu. Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie br. 36 bibliotek czytelników w różnych miejscowościach, a nadto założył trzy nowe czytelnie w Krygu pow. Gorlice, Krzyszkowicach pow. Myślenice i Tarnawie pow. Wadowice, oraz trzy ruchome biblioteki dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w powiatach chrzanowskim, podgórnym i wielickim.

Pierwsza wystawa gwiazdkowa wyrobów krajowych zostanie otwarta w Krakowie 14 b. m. rano o godz. 10 w budynku Nowodworskim przy ul. św. Anny 1. 12. Ze względu na liczne zgłoszenia producentów z całej Galicji i W. ks. Krakowskiego, zapowiada się wystawa świetnie, a da możliwość zaopatrzenia się w tanie a doborowe podarunki świąteczne. Dalsze zgłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 12 b. m.

Stanisławów, 6 grudnia. Niezwykle uroczysty miał u nas charakter obchód rocznicy listopadowej. Po przedstawieniu teatralnem, na które złożyło się przemówienie wstępne prof. gimnazjalnego p. Sroczyskiego, śpiewy, deklamacje i przedstawienie obrazka dramatycznego „Jeden z ostatnich“ Zwołańskiego, zakończyły obchód obrządy z żywych osób na temat „Lituanii“ Grotgerowskiej. Podczas odsłonięcia tychże zainicjowała młodzież, zebrana w potężnej liczbie na parterze pieśni narodowe. Publiczność wtórowała młodzieży. Z hymnem „Jeszcze nie zginęła“ ruszyła cała publiczność pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano kilka pieśni patriotycznych, pozem młodzież, uszykowawszy się, przemarszerowała, śpiewając marsza Kościuszkowskiego, przez główne ulice miasta. Około północy tłumy spokojnie rozeszły się do domów.

Przemysł, 8 grudnia. W dniach 6 i 7 b. m. bawił tu teatr „Milośników sceny“. W dniu 6 b. m. wystawiono „Łapowników“, w dniu 7 b. m. „Walkę motyli“. W obydwu sztukach wystąpił p. Kazimierz Kamiński, w „Łapownikach“ w roli naczelnika, w „Walkę motyli“ w roli Kesslera.

Stryj, 9 grudnia. Uniwersytet ludowy urządza u nas systematycznie co niedzielę wykłady, w zeszłym tygodniu mieliśmy prelegentkę panią dr. Daszyńską-Golińską, wczoraj inż. Libańskiego. W niedzielę prelekcja kończy się o g. 6 popołudniu i publiczność podąża zazwyczaj na drugą uniwersytetu powszechnego, rozpoczynając się po 6 tej. Świata nie może być nigdy za wiele. Na drugą niedzielę mamy wykład „O karze śmierci“.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: Administracja Słowa Polskiego.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyjnych prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Choryżczyńskiej 17. Telefon 541.*

W naszej administracji złożyli: Dar narodowy dla rodziny K. Rukowskiego. Dr. Bronisław Potocki w Samborze 6 koron.

Na fundusz narodowej obrony na kresach. Dr. Bronisław Potocki w Samborze 6 koron i przez cały rok 1902 co miesiąc takąż kwotę na ten cel.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.

Dziś w poniedziałek o godzinie 7 1/2 wieczór w lokalu własnym (pasaż Mikolascha) rozpocznie się szereg prelekcji ilustrowanych licznymi obrazami świetlnymi, dr. Władysław Hojnacki: „Hygieina kobiety“. Sam temat i nazwisko prelegenta, lekarza zainteresuje szerszy ogół kobiet, którym w ten sposób ułatwi się możliwość korzystania z tej tak mało znanej, a najpotrzebniejszej dziedziny wiedzy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek 10 b. m. w szkole Staszica (Skarbowska 45) o godzinie 7. dr. A. Czołowski: „Wojny kosackie w Polsce“. — W szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 7. prof. dr. J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt“.

Z Kasya miejskiego. We czwartek 12, w piątek 13 i w sobotę 14 bm. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. W poniedziałek 9 b. m. wykładać się będzie bilety na czwartek, we wtorek na piątek, zaś w środę na sobotę.

Zmarli:

W Stanisławowie: Aleksander Błażowski, sekretarz magistratu, b. komisarz starostwa, lat 64, Franciszek Sandecki, rękawicznik, lat 85; Michałina Aberle, lat 66.

Z za kordonów.

Jeden dzień we Wrześni. Czasopismo warszawskie *Wędrowiec* wpadło na pomysł wysłania do Wrześni specjalnego korespondenta, któryby opisał swoje wrażenie z pobytu w głośnie i tak bolesne uczucia budzącem dziś miasteczku. Pomysł szczęśliwy — ale nie było jeszcze chyba w dziejach prasy polskiej wypadku, aby się ktoś z zadania swego wywiązał równie niefortunnie, śmiesznie i nietakownie. Sprawozdanie mieści się na trzech kolumnach druku. I w chwili, gdy czytająca publiczność polska z tehem zapartym czyta każdą wiadomość z męczeńskiego miasteczka, oto, co robi sprawozdawca warszawski. Na całej pierwszej kolumnie opisuje, jak się wybierał w drogę. Więć — był na koncercie filharmonicznym.

„Dziś się w piątek 22 bm. w Warszawie... Na sali tyle osób, ile miejsc siedzących, co dowodzi... itd. itd. Skupiony w sobie siedziałem cichutko, bez ruchu i woli, pozwalając się kołysać... itd. itd. Akurat skończyła się część ostatnia *allegro vivace*. Porwany prądem ogólnym zaczynam bić oklaski... itd. itd. itd.“

Razem 40 — 50 wierszy inteligentnego i zajmującego wstępu!

Naraz — zjawia się w sali pewien współpracownik *Wędrowca* i daje naszemu sprawozdawcy tajemnicze znaki.

„— Oho — myślę sobie — coś ważnego stało się w redakcyi!“

Obaj panowie zbliżają się do siebie.

„Ogarnąłem — pisze dalej sprawozdawca wrześnieński — pytającem spojrzaniem kolegi. On stał przez chwilę, jak posąg zamyślenia, nareszcie, celując w moje piersi wskazującym palcem prawej ręki, rzekł krótko ze zwykłą sobie stanowczością:

— Pojedziesz jutro do Wrześni.

— Do Wrześni, ja do Wrześni?

— Tak, ty. Jesteśmym pismem ilustrowanem, a zatem powinniśmy się starać dawać odbicie... itd. itd., że zaś proces wrześnieński mocą swego smutnego przebiegu... itd. itd. I dlatego musisz jechać. Zresztą — dodał pochwlebzo — nie potrzebuję ci tego tłumaczyć, bo sam rozumiesz to doskonale... itd. itd.“

Znowu 40 wierszy — razem 80!

Sprawozdawca — z bezdeanną naiwnością i bezgranicznem lekceważeniem zdrowego sensu opowiadając te brednie — „zrozumiał“, a nawet „pomysł wydał mu się kapitalnym“, ale żał mi tylko koncertu, gry Rosentala, a szczególnie sobotniego „Lohengrina“ z Bandrowskim. „Zwierzył“ się z tem koleźce i wówczas rozpoczął się dalszy inteligentny dyalog:

— Mój kochany — mówił kolega — Rosental nie ucieknie, a każda chwila stracona w tym wypadku nie wróci. Zresztą Rosentala usłyszysz jeszcze choćby na „środzie“, a Bandrowski (tu uśmiechnął się tajemniczo) ma jeszcze śpiewać... itd. itd. itd.

Co to wszystko znaczy? Co obchodzi kogo te głupie rozmówki, wahania się, szczegóły koncertu warszawskiego w opisie Wrześni? Czyta się i nie chce się wierzyć poprostu, że taką nędzną plawą karmi się publiczność polską ze szpalt poczytnego pisma!

Nie koniec jednak.

Sprawozdawca zdecydował się dopiero wyjść z koncertu.

„Poszliśmy... Gadaliliśmy do późna, naza jutrz zaś zakrzatnawszy się rażno około paszportu, o godzinie 4 minut 20 popołudniu na skrzydłach (*sic!*) pociągu pociągającego pędziłem... itd. itd. Pakunków nie wiozłem żadnych... itd. itd. Około godz. 10 minąłem granicę, o 11 piłem piwo w bufecie, o 1 w nocy zbierałem się w hotelu, aby przeciągnąć kości... o 6 rano siedziałem już z powrotem w wagonie, pędząc przy różowym świcie... itd. itd. Był ranek, jeden z owych przepysznych ranków zimowych... itd. itd. Nieruchome fale wód na kanałach, biały całun szronu rozpostarty... itd. itd. A słońce? I ono snąc wprzód się potulnie do rydwanu mocarza chłodu... itd. itd.“

Znowu 65 wierszy — razem 145!

Jesteśmy we Wrześni. Opis? ludzie? wrażenia? Gdzie tam!

„Teraz przyszła kolej na gruntowniejsze badania, a przede wszystkim na nieklamany chęć zaspokojenia głodu, co uskuteczniłem w bufecie kolejowym. Posiliwszy się parą frankfurckich kielbasek... itd. itd.“

Czterdzieści wierszy — razem 185!

Jest już połowa artykułu, połowa sprawozdania, które miało Warszawie dać obraz Wrześni po świeżej tragedii sądowej. Jak wygląda druga połowa, łatwo się domyśleć po pierwszej. Dziennikarz polski, którego nie zelektryzowała myśl udania się do Wrześni, który się nie mógł rozstać z koncertem Rosentala, który przez 185 wierszy druku bredzi o kielbaskach, o piwie, o hotelach, o pogodzie — składa wymowny dowód swojego nastroju duchowego, inteligencji, smaku, zdolności. We Wrześni zajmuje go jakaś „twarz młodej mężatki“, „pije doskonałe winem strzemienia“, a samego dramatu wrześnieńskiego dotyka cyniczną ręką, pisząc, że „Świdowicz (jeden ze skazanych) nie przedstawiał zbyt obfitego materiału obserwacyjnego i zdaje mi się, że energiczne jego wystąpienie w obronie pokrzywdzonego dziecka miało swe źródło w butelczynie którą, sądząc z zewnętrznych oznak, nie pogardza“.

Oto wynik wycieczki sprawozdawcy wrześnieńskiego. Pan ten nazywa się Ignacy Kossobudzki.

Straciłszy to *curiosum*, ponieważ musimy je uważać za charakterystyczny objaw upadku smaku w prasie i wśród publiczności warszawskiej. Cóż to za pismo, które ryzykuje ogłoszenie podobnego stektu nonsensów? Cóż to za redaktorzy, którzy je przyjmują do druku? Cóż za publiczność, która to czyta? Mamy wrażenie, że gdyby sprawozdawca — przed przystąpieniem do właściwego opisu — zaczął był opowiadanie swoje od czasu, kiedy nosił jeszcze krótkie spodnie, toby i to ludzkie strawili w Warszawie! To niesmaczne pozowanie kuryerkowskich dziennikarzy warszawskich, objawiające się stylem flirtująco-preten-sjonalnym, zapelnianiem szpalt sieczką szczegółów osobistych, które nie nie charakteryzują, nikogo nie obchodzą, staje się tam zjawiskiem typowem. Coraz plyciej, coraz banalnziej!

Wykształceni i poważni publicyści w Warszawie powinni pomyśleć nad środkami naprawy. Przecież tu chodzi o jedną z tak nielicznych, a tak dzielnych broni, jaką rozporządza społeczeństwo polskie w Królestwie w walce o swój byt narodowy i o rozwój kulturalny!

Pod wrażeniem sprawy wrześnieńskiej grono wybitnych przemysłowców w Sosnowcu, w Królestwie Polskiem, powzięło zamiar zastąpienia od Nowego Roku niemieckich robotników pracownikami polskimi ze Śląska i Księstwa Poznańskiego, albo o ile zajądzie tego konieczna potrzeba, z Francji i Belgii. W tym celu kilku przemysłowców udaje się bądź to do Śląska, bądź do Westfalii i nad Ren, do rejonu, osiadłego przez polskich robotników, aby stamtąd zastępców ściągnąć, bądź też do Belgii i Francji. Jedna z sosnowickich firm usunęła już robotników magdeburskich, przyjmując na ich miejsce Alzatezyków z Mühlhauzy.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 9 bm. na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: Przedstawienie z laskowym udziałem panny Bel Sorel i najwybitniejszych artystów naszej sceny. Szczegółowy program podadzą afisze.

We wtorek 10 b. m. po zwykłych cenach operowych: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ Al. Bandowskiego i występ Ireny Bohuss.

We środę 11 bm. po cenach podwyższonych: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego, trzeci i ostatni gościnny występ bel Sorel.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 10 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We środę 11 bm.: „Książę Marek“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne).

We czwartek 12 bm.: „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Harvioux. „Mily gość“, komedia w 1 akcie J. Courtelina, „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę 14 bm.: „Sobowót“, krotoczwila w 3 aktach M. Heneguin'a i J. Durale (nowość).

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w siedmiu obrazach Juliana z Poradowa.

W niedzielę wieczór: „Sobowót“, krotoczwila w trzech aktach Heneguin'a i Durale.

Mickiewicz w żargonie. Poezye Mickiewicza w przekładzie na żargon żydowski wychodzić zaczęła we Lwowie od Nowego roku w zeszytach miesięcznych. Rozpocznie się wydawnictwo „Panem Tadeuszem“, którego przekładu dokonywa obecnie jeden z żydowsko-żargonowych pisarzy w Warszawie. Wydawnictwo będzie obliczone na niższe warstwy żydowskiego społeczeństwa.

Pomysłu tego nie rozumiemy. Mickiewicz, przełożony na żargon, nie może mieć praktycznego znaczenia, ponieważ żyd, mówiący tylko żargonem, nie jest w stanie zainteresować się dziełami naszego poety. Chłop polski zrozumie i odczuje „Pana Tadeusza“, ponieważ myśli i czuje po polsku — żyd chałatowy nie jest do tego przygotowany. Aby piękno poezji Mickiewiczowskiej stało się dla niego przystępne, musi się wnieść najpierw na pewną wyżynę kulturalną i zbliżyć się uczuciem i myślą do społeczeństwa polskiego — a wtedy może czytać Mickiewicza w oryginale.

Mickiewicz żargonowy pozostanie literackim dziwologiem.

Koło polskie.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego odbyło się dziś o godz. 10-30.

Posel Danielak oświadcza, że wiadomość niektórych dzienników, jakoby on należał do stronnictwa centrum, którego prezesem jest ks. Pastor, jest stanowczo mylna.

Następnie p. Danielak protestuje przeciw temu, że starostwo w Limanowy szuka poparcia w centralnym rządzie.

Posel Romanowicz, przypominając dyskusję na ostatnim posiedzeniu Koła w sprawie przesładowań pruskich, wobec faktycznych doniesień o już wydanych zakazach w sprawie odbywania wieców, wnosi w tej sprawie interpelację.

Dyskusję uznano za poufną. Interpelację odesłano do komisji parlamentarnej.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Posel Stwiertnia porusza sprawę kas sierocińskich, którą należy przynaglic, dalej sprawę polepszenia bytu urzędników pomocniczych przy sądach i prowizorycznych dozorców więziennych.

P. dr. Stojalowski omawia sprawę pomieszczenia sądów, które są zarówno dla urzędników, jak i dla stron niemożliwe i domaga się wybudowania nowych gmachów sądowych.

P. Kozłowski omawia niewykonanie uchwały sejmowej co do utworzenia nowych sądów, zniżenia opłaty za doręczanie pism sądowych, rozszerzenia pojęcia lichwy, pomnożenia liczby geometrów cywilnych i tp.

P. Wojtyga domaga się założenia sądu powiatowego w Alwerni i rewizji katastru.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 9 grudnia.

Echa wrześnińskie.

Kraków. W sprawie stosunków handlowych z Niemcami, odbyło się wczoraj poufne zebranie u prof. Jordana. Przybyło liczne grono osób ze sfer handlowych z Niemcami.

Klub słowiański.

Kraków. Wczoraj odbyło się u prof. Zdziechowskiego zebranie członków „klubu słowiańskiego“. Prof. Zdziechowski odczytał jeden ustęp z pracy swej, poświęconej literaturze chorwackiej.

Akademicy ruscy w Krakowie.

Kraków. Do dziekanów wydziałów prawniczego, lekarskiego i filozoficznego zgłaszają się ruscy akademicy ze Lwowa. Dotąd kilkunastu ich wniosło podanie o przyjęcie na uniwersytet Jagielloński. Podania te będą rozpatrywane i załatwione w najbliższych dniach.

Namiestnik Piniński w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu namiestnik hr. Piniński.

O obrazę honoru.

Wiedeń. Z powodu skargi, wniesionej przez p. Ostenheima przeciw wiceburmistrzowi m. Wiednia dr. Neumeyerowi o obrazę honoru, za to, że dr. Neumeyer odmówił Ostenheimowi satysfakcji, ponie-

wał jest żydem — skazany został wiceburmistrz Wiednia na grzywnę 1000 koron, wględnie 10 dni aresztu.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów zapowiedziane jest dziś na godz. 3 popołudniu.

Wędrowni obrazów.

Praga. Obrazy, zebrane swego czasu z zamku Karlsteina i przewiezione do Wiednia, zostały obecnie na rozkaz cesarski znowu przewiezione do zamku w Karlsteinie. Wczoraj odbyło się uroczyste oddanie ich w ręce zarządu zamkowego, przez dygnitarzy dworskich.

Demonstracje w Belgradzie.

Belgrad. Robotnicy i studenci urządzili wczoraj demonstrację przeciw nowej ustawie prasowej i ustawie o stowarzyszeniach. Przyszło do starć z policją. Zarządzono kilka aresztowań.

Wysyłka koni.

Odesa. W ostatnim czasie wysłano znaczną ilość koni do Konstantynopola, rzekomo dla armii tureckiej, a nie dla Afryki południowej.

Sprawa zapisu s. p. Rzewuskiego.

Kraków. Dnia 2 grudnia odbyła się w tułejszym sądzie wyższym rozprawa w sporze gminy z arcybractwem o fundację im. śp. Walerego Rzewuskiego. Arcybractwo wytoczyło gminie proces o fundację i zażądało przyznania sobie realności, objętych testamentem, z powodu, że gmina nie dopełniła postanowień testamentu i nie założyła szkoły robót kobiecych, mającej charakter katolicki i polski. Sąd I. instancji oddalił skargę arcybractwa, wychodząc z zapatrywania, że szkoła wzmiankowana, imienia Józefa Rzewuskiej, ma charakter katolicki i polski.

Sąd wyższy — jak slychać — miał znieść wyrok I. instancji i rozstrzygnąć na korzyść Arcybractwa, wychodząc z zapatrywania, że nie dopełniono warunków testamentu. Wyroku sądu wyższego nie doręczono jeszcze stronom w drodze pisemnej. Obecnie sprawa pójdzie do III. instancji.

Czterdziestolecie Bratniej Pomocy Techników.

W odświętnie udekorowanej auli, zebrało się dziś o godz. 11. kilkuset byłych i obecnych słuchaczy Politechniki, by święcić uroczystości 40-stą rocznicę założenia jednego stowarzyszenia „Bratniej pomocy“ słuchaczy Politechniki. Grono profesorskie zjawilo się w komplecie, przybyły delegacje Towarzystw akademickich, między innymi delegacji czerniowieckiego „Ogniska“.

Uroczystości zagał rektor prof. Dzieślewski, który zaznaczył ważność stowarzyszenia „Bratniej Pomocy“ jako czynnika kulturalnego. Tu bowiem młodzi obywatele wyrabiają się na mowców, uczą się walczyć za przekonania i kształcą się na przyszłych obywateli kraju i państwa.

Obecny przewodniczący Towarzystwa p. Litwinowicz, omówił cele Towarzystwa i nawoływał do serdecznego koleżeństwa.

Krótki ale treściwy zarys dziejów towarzystwa skreślił zastępca przewodniczącego p. Hartleb, wymieniając ważniejsze chwile w rozwoju towarzystwa.

Uroczystości zakończyło przemówienie prof. Dziwińskiego, byłego przewodniczącego towarzystwa. Mowca wyraził w przemówieniu swem hołd dla p. Małeckiego, wznosząc z zapalem powtórzony okrzyk „niech żyje dostojny jubilat!“

Wskazał w końcu, że między stowarzyszeniem a politechniką powinna być ścisła łączność.

Na uroczystości nadeszło kilkadziesiąt telegramów, między innymi od profesora uniwersytetu Witkowskiego, od akademików w Leoben i Leodum.

Na pamiątkę uroczystości Wydział Bratniej Pomocy wydał kartki z widokiem Politechniki i literacko i artystycznie doskonałą jednodniówkę p. t. „Pamiątka czterdziestolecia jubileuszu Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki“.

*

O godzinie 7½ w auli koncert. — Po koncercie wieczornica w restauracji Orłowskiego (pasaż Mikolasza).

Po zamknięciu numeru.

Z sądownictwa. Minister sprawiedliwości przedniósł sędziów powiatowych: Hieronima Wierzchowskiego z Tłumacza do Halicza, Stan. Nowosielskiego z Rożniatowa do Kalusza, Zdzisława Nanowskiego z Łąki do Dobromila i Leona Lewickiego z Pruchnika do Skolego;

dalej przedniósł sekretarzy sądowych: Ign. Kubeogo z Dobromila do sądu krajowego we Lwowie, Juliana Dawidowicza z Delatyna do Brzeżan, Wład. Donichta z Kossowa do sądu krajowego we Lwowie, Jana Ogonowskiego z Borszczowa do Sambora, dr. Wład. Hoszowskiego z Kamionki do Sambora, Emila Kluka z Rymanowa do Bohorodczan, Eliasza Fraenkla z Łopatyna do Kołomyi, Władysława Kaliniewicza z Belza

do Stanisławowa i Kazimierza Brzezińskiego z Bohorodczan do Radymna;

zamianował sędziami powiatowymi sekretarzy sądowych: Juliana Garlickiego dla Podhajec, Stan. Hnuckiego w Winnikach dla Rożniatowa i Mieczysława Rossowskiego w Szczercu dla Szczerca.

wreszcie zamianował sekretarzami sądowymi: adwokata nadwornego i sądowego dra Alfreda Münza w Wiedniu dla sądu obwodowego w Stryju, adwokata dr. Jana Hosera w Grybowie dla sądu krajowego we Lwowie, adwokata nadwornego i sądowego dr. Henryka Hortena w Wiedniu dla sądu krajowego w Czerniowcach i adwokata dra Grzegorza Łępkowskiego we Lwowie dla sądu obw. w Sanoku.

Minister sprawiedliwości przedniósł sekretarzy sądowych: Franciszka Leona Kocha z Tyczyna do Tarnowa, Jakóba Załuckiego z Brzeska do Wadowic i Tytusa Lopatinera z Wadowic do Rzeszowa.

zamianował sekretarzami adjunktów sądowych: Feliksa Górskiego w Brzesku dla Brzeska i Andrzeja Bergela w Krośniku dla Ryczyna.

Z armii. Major Leon Debelski, komendant placu w Mostarze przeniesiony w stan spoczynku. Kapłanem wojskowym I. kl. mianowany kapłan II. klasy, ks. Kazimierz Płachetko z okręgu krakowskiego.

Jubileusz kupiecki. (Tel.) Kraków. Tutejsza firma Antoniego Hawelki obchodzi jutro jubileusz 25-letniego istnienia. Z okazji jubileuszu przeznaczył szef firmy, nadworny dostawca, p. Macharski, znaczne kwoty na rozmaite cele dobroczynne.

Turniej szermierzy. (Tel.) Kraków. Wczoraj rozpoczął się tu turniej szermierzy. Przyznano kilkanaście medali złotych i srebrnych. Dzisiaj wieczorem dalszy ciąg turnieju, w hotelu saskim.

Schwytany morderca. (Tel.) Kraków. Przesłuchany wczoraj konduktor Zieliński zeznał, że z Wulczakiem nigdy o wyrobień jakiegokolwiek posady nie korespondował ani nie mówił. Wulczaka znał tylko z widzenia i bardzo się zdziwił, gdy Wulczak ze Lwowa zajechał w gościnę do niego. Nigdy z nim o wyrobień posady nie mówił. Wulczaka odstawiono do sądu karnego.

Pożar zamku. (Tel.) Mitawa (w Kurlandji). Pożar zniszczył zamek sekretarza stanu hr. Palena, położony w oddaleniu 50 wiorst od miasta.

Rozmaitości.

Rzadka uroczystość odbyła się w Rypinie, gdzie — jak donoszą *Echa Płockie* — przybyło do kościoła po błogosławieństwo równocześnie siedm par małżeńskich, po półwiekowym wspólnym pożyciu. Byli to: Franciszek (lat 85) i Franciszka (71) Komorkowscy, Walenty (78) i Maryana (77) Koprosy, Jan (73) i Tekla (74) Chmielewscy, Michał (73) i Maryanna (67) Bartnicy, Józef (73) i Józefina (71) Pańkowscy, Franciszek (72) i Juliana (73) Siłakowscy, Kazimierz (72) i Katarzyna (72) Sieczkowscy. Na intencję jubilatów odprawiono w przepelnionym kościele wotywę.

Międzynarodowe zapasy w Paryżu daly w dalszym ciągu następujące ważniejsze wyniki: O. de Bouillon kładzie Favoueta w 4:16, Fénelon—Fourniera w 3:42, Hackenschmidt—Maria w 2:07, Petersen—K. le Tenassiera w 56:35, O. de Bouillon—Pibensa w 16:56, Coch Mehmet—Husmana w 7:20.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Wiedeń, 9 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.25 Renta majowa 99.—, Węgierska renta koronowa 94.—, Akcje kredytowe 656.75, Kredytowe węgierskie 666.—, Bank anglo-austriack 263.50, Unionbank 556.—, Bankverein 451.—, Laenderbank 423.50, Kolej pań. 659.—, Lombardy 75.—, Elbenthal 479.—, Towarzystwo akcyjne broni 297.—, Akcje tytoniowe 298.—, Alpin 404.55, Rima Muranya 481.—, Prager Eisen 143C, Losy tureckie 101.50, Ruble 253.—, 20-franków —.—, Boden-Credit —.—, Tramwaye —.—, Akcje gal. Banku hip. —.—, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25.

Usp. chwiejne.

Berlin, 9 grudnia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 206.60, Disconto Commandit 179.10.

Uspokojenie niezdecydowane.

Wiedeń, 9 grudnia. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 8.89 do 8.92 pszenica na maj-czerwiec —.— do —.— Zyto na wiosnę 7.64 do 7.65, zyto na maj-czerwiec —.— do —.— Kukurydza na wiosnę od 5.88 do 5.89 Kukurydza na maj-czerwiec od —.— do —.— Owies na wiosnę od 7.84 do 7.85, owies na maj-czerwiec od —.— do —.— Rzepak na styczeń-luty od —.— do —.— Rzepak na sierpień-wrzesień od —.— do —.—, Olej rzepak, na styczeń-kwiec. od —.— do —.—

Uspokojenie dobre

Pięknie.

Budapeszt grudnia. Pszenica na kwiecień 8.71 do 8.72 pszenica na październik 7.36 do 7.37, zyto na październik 7.56 do 7.57, owies na kwiecień 11.70 do 11.80, kukurydza na październik —.— do —.—, kukurydza na maj —.— do —.—, rzepak na sierpień —.— do —.—, zyto na kwiecień 7.68 do 7.69

Mieśnie.

Tendencja słaba.

Spokojna.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Z parlamentu.

Komisyja budżetowa.

Wiedeń. Komisyja budżetowa ukończyła obrady nad rozdziałem, zawierającym budżet poczt i telegrafów. W toku dyskusji przedłożył minister skarbu propozycję, aby za pomocą odpowiedniej zmiany lub też uzupełnienia ustawy budżetowej na rok 1902 upoważniono rząd do użycia sumy mniej więcej 800.000 koron ze spodziewanej nadwyżki kasowej z roku 1901, na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb sieci telefonów.

Odpowiedni tej propozycji ministra wniosek, postawiony przez p. Baernreithera, komisya budżetowa uchwaliła.

Z kolei wszedł pod obrady rozdział budżetu „o monopolu tytoniowym“.

Po przyjęciu etatu poczt i telegrafów, przystąpiono do dyskusji nad pozycją „tytoń“. Poseł Kozłowski oświadczył, że jest zarówno przeciwnikiem obstrukcji, jak i systemu przebiegowania budżetu. Mowca uznaje postępy na polu zarządu tytoniowego, omawia dalej na podstawie dat statystycznych rozwój galicyjskiej produkcji tytoniu i wnosi rezolucję, która domaga się od rządu intensywnego poparcia kultury tytoniu w Galicji. Następnie zapytuje p. Kozłowski dyrektora zarządu tytoniowego, czy możliwym jest podnieść ceny niektórych gatunków papierosów i cygar, a w zamian za to zniżyć podatek od soli i znieść loteryę, ten najczarniejszy punkt budżetu austriackiego. Oczywiście nie powinno być się stać z dotkliwą szkodą dla konsumentów. Na tem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 8 grudnia.

Mimo słabszych notowań giełdy berlińskiej, która po ukończeniu najpotrzebniejszego krycia pozycji niskich uległa mniej pomyślnym wiadomościom z okęgów górniczych, zakończono tutaj obroty w usposobieniu pewnem i silnem przy wcale znacznem ożywieniu w transakcyach. Spekulacya tutejsza, zachęcona taniością i łatwością kredytu, tudzież poparciem ze strony klienteli prywatnej, nie waha się każda, choćby w rzeczy samej mało doniosłą wiadomość wyzyskać dla celów swoich, w czem jej na domiar pomaga chwilowe polepszenie w sytuacji parlamentarnej. Niewątpliwie ma spekulacya co do haussowania niektórych efektów, szczególnie kilku bankowych i transportowych, pewną rację, ale nie słusznem jest rozciąganie ruchu zwykłego na wszystkie efekta bez wyjątku.

W ostatnich obrotach znać też względne rozgraniczenie co do faktycznego ocenienia wartości odnośnych walorów, które to obroty wyróżniły się korzystnie przed niedawnym bezmyślnym popieraniem hurtownem.

W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na walory transportowe z szczególnem uwzględnieniem motywu inkameracji, który w zwykłych teraz pertraktacyach parlamentarnych zaczyna odgrywać co raz poważniejszą rolę; dalszym zupełnie naturalnym motywem są poprawiające się wykazy dochodowe, oraz bez wyjątku korzystna rektyfikacya poprzednich, tylko prowizorycznie obliczonych. Z pomiędzy akcyj bankowych wyróżniły się najwięcej lenderbanki, którym ukończenie pertraktacji w sprawach nowej pożyczki bułgarskiej, znaczna wyższość w walorach serbskich, oraz szansa sfinansowania wielkiej pożyczki wiedeńskiej zapewnia wielokrotne korzyści. Bankverein zaś odnosi bezpośrednio wielką korzyść z bardzo znacznej wyższości akcyj Rima, których nowszą część sam finansował, oraz zyska niewątpliwie z przypisywanej mu powszechnie działalności pośrednika finansowego przy ostatecznem uregulowaniu układu między austriackim i węgierskim związkiem żelaznym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 grudnia.

Dzisiaj notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.60 do 7.80. Pszenica nowa 7.40 do 7.60. Żyto gotowe od 6.50 do 6.70. Żyto nowe od 6.35 do 6.50. Owies oboczny 6.40 do 6.70. Owies nowy od 6.25 do 6.50. Jęczmień pastewny 5.30 do 5.50. Jęczmień browar. 6.50 do 7.00. Rzepak nowy 13.50 do 14.00. Lnianka 9.50 do 10.25. Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do potrawy 7.50 do 12.00. Wyka 6.00 do 6.50. Bobik 5.80 do 6.00. Hreczka 6.25 do 6.75. Kukurydza nowa 5.80 do 6.00. Kukurydza stara do 6.00. Chmiel za 50 kilo 60.00 do 70.00. Konieczna czarna 42.00 do 50.00. Konieczna biała 45.00 do 70.00. Konieczna szwedzka 40.00 do 60.00. Tymotka 24.00 do 30.00.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.00 do 16.50.

Tarnopol na termin 15.75 do 16.00.

W pszenicy usposobienie lepsze, — co do innych produktów niezmiennione. — Natomiast w spirytusie ceny obniżyły się znacznie.

Wybory w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Przy wyborach do sądu rozjemczego, oraz wyborach uzupełniających do zarządu pomienionego Zakładu dokonanych dnia 1 grudnia 1901 zostali wybrani:

a) do sądu rozjemczego z grona przedsiębiorców: Michał Kowalczyk ze Lwowa asesorem, oraz Szczepan Bednarski, Stanisław Ciuchciński, Szymon Malochleb, Leon Mikucki i Zygmunt Gieszkowski (wszyscy ze Lwowa) zastępcami asesora.

Z grona ubezpieczonych: Michał Deneka ze Lwowa asesorem, oraz Maksymilian Hempel, Stanisław Nikodymowicz, August Löw, Bronisław Krocak, Stanisław Bukowski (wszyscy również ze Lwowa) zastępcami asesora.

b) do zarządu: Z III. kategorii wyborczej, jako reprezentanci przedsiębiorców: Leopold Baczewski na członka, Dr. Henryk Mikolasek na jego zastępcę (oba ze Lwowa). Jako reprezentanci robotników: Teodor Dmyterko z Winnik na członka, Wiktor Zieliński ze Lwowa na zastępcę.

Z V. kategorii z grona przedsiębiorców: Franciszek Zajaczek z Kęt na członka, a z grona ubezpieczonych Jan Zagórski z Białej na członka.

Z VI. kategorii z grona przedsiębiorców Michał Fischer ze Lwowa na członka, a z grona ubezpieczonych: Wojciech Komers ze Lwowa na członka. Adolf Abram z Worochty na jego zastępcę.

(?) **W sprawie przywrócenia zniesionego obrotu młwa** odbyła się przed paru dniami w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej konferencya zastępców najwybitniejszych młynów wschodniogalicyskich. W obradach, którym przewodniczył sekretarz Izby dr. Wł. Stesłowicz, uczestniczyli także delegaci Wydziału krajowego, który sprawą tą wskutek przyjętego przez Sejm wniosku p. Maryewskiego również żywo się zajmuje, mianowicie sekretarz Wydz. kraj. dr. Sawczyński Henryk i referent taryfowy p. Chodkiewicz.

Po dłuższej, kilkugodzinnej, dyskusji postanowiono jednomyślnie domagać się przywrócenia jak najrychlej obrotu młwa, a to ze względu na interesy zarówno młynarstwa, jak i produkcji zbożowej naszego kraju. Obszeruie omawiano także wszystkie zasadnicze, w zakres tej sprawy wchodzące pytania, w szczególności wzrost konkurencji młynów węgierskich od czasu zniesienia obrotu młwa, niekorzystny jej wpływ na ceny zboża krajowego, tudzież zupełne podcięcie eksportu młynów galicyjskich, które dawniej, przed zniesieniem obrotu młwa, bądź co bądź pewną część produkcji swojej mogły wysłać zagranicę.

W końcu uchwalono wysłać delegatów celem wzięcia udziału w ankiecie, zwołanej w tym przedmiocie przez Izby handlowe i przemysłowe do Wiednia na dzień 9 b. m.

Jako delegaci wyjeżdżają pp. dyr. Kruh i Maksymilian Thom ze Lwowa, Alfred Fränkel z Przemyśla, br. Wattmann z Sokala i Gall z Tarnopola. Imieniem Izby lwowskiej weźmie udział w ankiecie wiedeńskiej sekretarz dr. Stesłowicz.

Budżet węgierski. Według urzędowego wykazu wynosi dochód brutto kas państwowych w trzecim kwartale 276,443.979, rozechód brutto 263,292.696 koron. Bilans jest przeto o 5,153.000 koron wyższy w poborach, niż w tym samym kwartale roku ubiegłego.

(?) **Rządowy projekt zmiany ustawy przemysłowej** wydany został przez Izbę handlową i przemysłową lwowską w przekładzie na język polski i rozesłany wszystkim w okręgu Izby znajdującym się stowarzyszeniom przemysłowym, które o tej ustawie projektowanej wydać mają opinię.

Z pragskiej Izby handlowej. Izba handlowa odbyła ostatnie w obecnym swym składzie posiedzenie. Prezes Izby, Wohanka, wyraził członkom Izby, oraz jej urzędnikom podziękowanie za gorliwą pracę wspólną, a rządowi za gotowość, z jaką zawsze starał się zadość uczynić życzeniom i żądaniom Izby. Radaa namiestnictwa Brosche zaznaczył znakomite prace i rezultaty działalności Izby, które w wysokim stopniu przypisać należy świadomej celu działalności prezydium Izby. Imieniem czeskich członków p. Otto, a imieniem niemieckich p. Forcheimer wyrazili podziękowanie prezydentowi Wohance, oddając pochwały jego taktownemu postępowaniu i wypowiedzieli życzenia, aby po nowych wyborach ponownie stanął na czele Izby.

Budżet Niemiec. Przedłożony parlamentowi niem. preliminarz budżetowy zawiera kwotę 2,349,743.000 marek jako cyfrę zarówno dochodów jak i wydatków. Stałe wydatki wynoszą 1,960,456.000. Jednorazowe wydatki zwyczajne (ordynaryum) są 191,073.000, nadzwyczajne (ekstraordinaryum) 198,213.000.

Kwota przekazana na rzecz państw związkowych wynosi 544,253.000 marek.

Kancelarz Rzeszy ma być upoważniony postarać się w drodze kredytu o kwotę 182,059.000 marek na pokrycie jednorazowych wypadków nadzwyczajnych.

Bank hipoteczny. Z dniem 31 października. 1901 roku było w obiegu:

4% Listów hipotecznych 23,772.600 kor.
5% Premiowanych listów hipotecznych 6,578.400 „
4 1/2% Listów hipotecznych 96,326.600 „

łącznie. 126,677.600 kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu 2,974.700 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 grudnia b. r.

Hotel George'a. Franciszek Bocheński z Muzykowa, Rudolf Markowski z Sokala, Stefan Moysa z Rudnika, Jędrzej Moysa Rosochacki z Rosochacza, Antoni Juchmanke ze Stryja, dr. Wilhelm Tittinger z Czerniowiec, Marcell Schreier z Drohobycza.

Hotel Imperial. Mikołaj Krzysztofowicz z Zalusza, Stefan Jędrzejowicz z Staromieścia, Salomon Ingwar z Rzeszowa, Max Königstein, Henryk Hass, Leopold Bereiner z Wiednia, Karol Heftler z Tarnopola, Wacław Nowak ze Smichowa, Edmund Górski z Grybowa, Michał Bogdanowicz z Kossowa, Józef Szalay z Krakowa.

Hotel Wanda. Michał Jakubowski z Radomyśla, Karol Michalewski z Josakowa, Eugeniusz Kordasiewicz z Rosochacza.

Hotel Francuski. Stanisław Długoszewski z Cieszanowa, Jan Kozłowski z Witryłowa, Wincenty Krański z Perespy, Józefa Kęczycka z Prusina.

Hotel Europejski. Dr. Ludwik Kaden z Rozdolu, Jan Thuille z Rzepniowa, Maryan Błażowski z Nowosiółki, Mieczysław Strzelecki z Jurowiec, Stanisław Roztworowski z Hrehorowa.

Hotel Stadtmüllera. Teofil Szpytko z Kołomyi, Cyryl Malicki ze Szczerca, Władysław Witkowski z Cieśnik.

Grand Hotel. Emanuel Eislowicz ze Stanisławowa, Antoni Doleżał z Krakowa, Aron Auerbach ze Stryja.

Hotel pod Trzema koronami. Stanisław Pawlikowski z Berezowicy królewskiej, Bronisław Stanei z Żedowicy, Jan Singalewicz z Bałatui, Julian Olejarczyk z Żółtkwi.

Hotel Bristol. Józef Otto z Żółkwi, Emanuel Hausner, Józef Fischer, Arnold Deutsch, Juliusz Pollak, Edward Goldfinger z Wiednia, Amalia Andermann z Delatyna, Emil Lauterstein z Oderbergu, Leopold Hecht z Budapesztu, Marya Storn z Budapesztu.

Hotel Laxarusa. N. Reiss z Budynina, A. Schmorak z Bolechowa, Feliks Bukietyński z Kornałowic, Izrael Schönfeld z Krystynopola, M. Rubel z Czaporówki, F. Taube z Werbiąza, Wilhelm Leinkauf z Jaremcza, Szulim Postel z Krzywej, Amalia Roth z Żurawna, B. Kornbluch z Buczacza, S. Geller z Hozj, denki, M. Leder z Glinian, S. Seide z Nossowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESEANE.

Rubryka „NADESEANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe
4 1/2% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiiowane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4 1/2% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 9066 1

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Sprzedaż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w **Biurze Dzienników i Ogłoszeń**
SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

1486 Kasa otwarta przez cały dzień.

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka 1. 3

wyjmuję zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też plomby ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez płyty w formie koron i mostków. Całe szczęki w kauczuku i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości“. 9087 3-3

W zakładzie leczniczym Bratkowskiego

ul. Skrzyńskiego naprzeciw pałacu hr. Siemieńskiego, są oprócz kąpiel mineralnych, parnie, tusze i kąpiele czyste I. klasy po 50 ct. 9286 1

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim krewnym i znajomym zmarłej śp. Maryi Mojseowiczowej, korpusowi oficerskiemu 80 p. piechoty, towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ — za okazanie współczucia i udział w pogrzebie, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Mieczysław Mojseowicz

9288 1 z matką i z rodziną.

B. lekarz sanatorium dla chorób piersiowych w Alland 9270

Dr. Fr. Gruber

ordyn. w chorob. piers. Akademicka 8, II. p., od 3-5.